

PAWEŁ SMOLIKOWSKI CR
(1849-1926)

STOSUNEK ADAMA MICKIEWICZA DO X. X. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW*

I.

Założenie Zakonu.

Zmartwychwstańcy, nie tylko już jako Polacy, ale i jako zakonnicy, wiele zawdzięczają Mickiewiczowi¹. On był pod pewnym względem założycielem ich Zgromadzenia, przynajmniej z jego myśli ono powstało, a choć sam nie mógł być jego członkiem, bo był żonatym, to przynajmniej sercem, radą a nawet materyalnie je wspierał w najtrudniejszych początkach jego istnienia.

W młodości swojej Mickiewicz czuł powołanie do stanu duchownego. W czasie pobytu swego w Rzymie 1831 r. modląc się w kościele „Gesù” przed obrazem cudownym Matki Boskiej, postanowił poświęcić się na służbę Bożą. Powstanie 1832 r. zwróciło jego myśli w inną stronę. Pospieszył z Rzymu, aby wziąć udział w walce o niepodległość ojczyzny. Przybył za późno, wraz wtedy z innymi udał się do Paryża jako dobrowolny emigrant. Ożeniwszy się wkrótce, musiał wyrzec się danego swego zamiaru zostania kapłanem; ale nie przestał z całej duszy być religijnym - a silnie trzymał się Kościoła.

* Tekst oryginalny: X. Paweł Smolikowski C. R., *Stosunek Adama Mickiewicza do X. X. Zmartwychwstańców*, Kraków 1898, w Drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego. Nakładem X. X. Zmartwychwstańców. Objętość: 44 strony formatu A5. Tutaj prezentujemy tekst źródłowy – nie dokonano żadnych poprawek w składni, fleksji, ortografii czy interpunkcji. Dodano notę o autorze oraz przypisy biograficzne (sporządzone na podstawie: B. Jański, *Dziennik 1830-1839*, odczytał z autografu i opracował Andrzej Jastrzębski, Rzym 2000; B. Micewski, *Współcześni o Jańskim*, Kraków 2000; J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, tom I (1836-1886), Katowice 1990; *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18 i 20, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, 1975). Redakcja: Michał Szlachciak CR i Wojciech Mleczko CR.

¹ ADAM MICKIEWICZ (24.12.1798-26.11.1855) wśród emigracji popowstaniowej odegrał istotną rolę. Do Paryża przybył 1 sierpnia 1832 r. W tym samym roku wydał *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. W kwietniu 1833 r. stał się wydawcą pisma „Pielgrzym Polski” założonego przez w 1832 r. przez Eustachego Januskiewicza. W 1834 r. został wydany przez Aleksandra Jełowickiego *Pan Tadeusz*. Druk prowadził Bogdan Jański. 22 lipca 1834 r. Mickiewicz ożenił się z Celiną Szymanowską. Mieli sześcioro dzieci: Marię, Władysława, Helenę, Aleksandra, Jana i Józefa. Celina cierpiała na zaburzenia nerwowe i zmarła 5 marca 1855 r. Mickiewicz w 1840 r. objął katedrę języków i literatury słowiańskiej w Collège de France. W 1841 r. zetknął się z mistykiem Andrzejem Towiańskim i przejął się jego naukami. Ponieważ wiele teorii Towiańskiego zostało uznane za heretyckie, zmartwychwstańcy rozpoczęli kampanię zwalczającą jego poglądy. W 1842 r. sekta liczyła około siedemdziesięciu członków. W lipcu 1842 r. Towiański został deportowany z Francji. Przeniósł się do Belgii, a następnie do Szwajcarii. Mickiewicz wykładał w Collège de France do 1844 r. Jego trzeci i czwarty cykl wykładów *L'Eglise officielle et le messianisme* i *L'Eglise et le Messie*, wydane w Paryżu w 1848 r., zostały w kwietniu tegoż roku umieszczone na indeksie w wyniku interwencji zmartwychwstańców. Zob. też M. Dernałowicz, *Mickiewicz a Jański i jego współcześni*, „Zeszyty Historyczno-Teologiczne Zmartwychwstańców” 1(1995), s. 7-17.

„Dziwna to była doba, – pisze świadek owych czasów – kiedy wielu z nas po raz pierwszy zobaczyło się we Francji. Właśnie zaczynało się wtedy panowanie Ludwika Filipa. Zachwiany na chwilę pokój Europy, więcej obawą tego, co stać się mogło, niż tem, co się stało, jął się napowrót jakokolwiek ustalać. Znowu cisza, znowu wesele, znowu wczasy słodkiego dzisiaj i pewność bezpiecznego jutra.

Coraz mniej uważano na jakieś tam głosy niecierpliwe, na jakieś jęki ledwie ze wczorajsze; coraz bardziej cieszone się lubym gwarem wesela obecnego, głośniami zapowiedziami bogatszej przyszłości. Byłato jedna z tych chwil ułudy, przez jakie nieraz przechodzą narody, przechodzi nieraz i ludzkość cała. Zdaje się wtedy ludziom, że się ocknęli po jakiejś nocy burzliwej, i cieszą się porankiem wiosnianym; już ani myślą o wichrach, o deszczach, o burzy, już nawet o samej nocy nie myślą; zdaje im się, że ona nigdy nie wróci; zdaje im się, że zawsze będzie tak jasno, tak pogodnie, tak cicho, tak miło! Kto widział te czasy, szczególnie kto żył w Paryżu 1832 i 1833 roku, ten osobliwszą chwil owych zachowa pamięć. Ułuda była powszechna. Jakiś duch nowy wstąpił był w ludzi, każdy wróżył inną przyszłość, każdy rozpoczynał nową erę, jął rachować nowe wieki, otwierał przed sobą nowe drogi, mniejsza, że nie znane; przewodników zawsze znalazł, a często i sam się dawał za przewodnika. I cóż, że drogi nie znał? Czuł tam w głębi swej duszy, a przynajmniej w upojeniu szczęśliwej wyobraźni czuł, że wszelako gdzieś zajdzie, byleby tylko szedł naprzód! I im ciemniejsza droga, im mniej znane krainy, w które się wybierał, tem piękniejsze sobie rokował odkrycia, zabawniejsze przygody, obfitsze zdobycze. Tam na końcu był zawsze raj, a w tym raju wiek złoty. I każdy ruszając w drogę, ani wątpił o takim jej końcu. - Byłato, mówię, chwila ułudy, odurzającej a niezwykłej ułudy; bo nic się w owem społeczeństwie nie znajdowało, coby je mogło być ocucić, odczarować. Ani w rozumach, ani w sercach, ani w rzeczach samych nie było lekarstwa. Nieobecność zupełna starej rzeczywistości pozwalała warzyć się młodej fermentacji bezpiecznie, bujnie, do syta. Z dawnych rzeczy już tam nic nie zostało, ani wiary w rozumie, ani religii w sercu, ani wśród ludzi Chrystusa, ani w duszach Boga! Owego czasu ani po kościołach nie było potrzeba tego wszystkiego szukać. Kto kiedy zaszedł przypadkiem w niedzielę do świątyni Pańskiej, jeszcze tam spotkał wprawdzie przy ołtarzu kapłana bożego, a u stóp jego kilka poważnych niewiast, kto wie? może żyjących z jałmużn kościelnych; ale tyle tylko mógł tam widzieć. Więcej, albo kogo innego, i w dzień Pański nawet, w kościele nie obaczył. Religia sama i jej słudzy święci, mieli się nawet czemu dziwować, patrząc na to, co się z nimi działo. Zwykle ludzie bez wiary i bez Boga gniewają się na religię, srożą się, prześladują ją, chcą ją zniszczyć. Ale wtedy już się nikt na religię nie gniewał, tem mniej się srożył na nią, lub ją prześladował; wtedy nikt nawet o niej nie mówił, a jeśli mówił, to jako o rzeczy już nie wiem jak dalekiej, jak dawno umarłej, jak głęboko pogrzebanej. Wtedy, co więcej, chwalił każdy nieboszczkę, przyznawał jej niepospolite zasługi, bronił jej pamięci od niesłusznych napaści, nawet błędy, które jej przypisywał, szlachetnie wymawiał i tym sposobem zakopywał ją tem głębiej do ziemi, im więcej na grób jej sypał i pochwał, i żalów, i łagodnych wyrzutów, i wspaniałomyślnych przebaczeń. Jakie to sumienie bezpieczne było wtedy u owych ludzi! Panowała w niem głucha cisza, zupełnie próżna tego głosu, którym Bóg zwykle w sumieniu przemawia, jeśli czasem dla niezbadanych swych wyroków na chwilę nie zamilknie. Przetoż ludzie owi tem spokojniej, tem mocniej, tem goręcej biegli, gdzie ich ta ułuda powszechna ciągnęła. Pole przed nimi wolne, ręce rozwiązane, siły przez wyobraźnię ustokrotnione, obawy żadnej, pewności wszystkie, odpowiedzialności przed nikim, a czysty zysk dla marzeń, dla pożądań, dla zamiarów szlachetnych lub nieszlachetnych; zawód doprawdy, jakiego jeszcze nigdy nie widziano, tak, zupełnie bez wodzy, bez wędzidła, bez obowiązku, bez zakonu, bez Boga! Tu dopiero mogli sobie wszyscy pozwolić; tu mogli się na wszystko odważyć, tu iść gdzie się im spodoba, aż do ostatnich krańców możebności, aż tani, gdzie ich tylko siły zaniosą! To też i poszli. I tak, kiedy za dni onych zaczął panować we Francji pokój zewnętrzny, cisza pu-

bliczna, oni zaczęli wewnętrzny, umysłowy, moralny wir, zamęt, wrzawę, zakłócenie. Co to było za widowisko! kto go nie widział, nie łatwo go sobie wystawi. My na nie patrzyliśmy i dobrze je widzieliśmy, i to nam wrażenie zostało, że nie wiemy, czy na coś podobnego patrzyły kiedy oczy ludzi. Tak chyba być musiało pod wieżą Babel! – Onego tedy czasu Opatrzność nas w ten odmęt wrzuciła, pewno, że mądrze i miłosiernie; choć my tego nie rozumieliśmy wtenczas, aniśmy się nawet domyślali. Młodzi, niedoświadczeni, niewyćwiczeni w poważnej nauce żywota, bo i starsi wiekiem dziećmi byli w tej bożej szkole, zostaliśmy wnet porwani szalem powszechnym i puściliśmy się ślepo za innymi na owe drogi nieznanne, do owych krain zaczarowanych. Młodość nasza była naszym wozem, niedoświadczenie woźnicą, dobre chęci nas ciągnęły, szlachetny zapał popędzał. I byliśmy szczęśliwi, żeśmy już w drogę ruszyli. Dzieci! nie wiedzieliśmy, że igramy z ogniem, że skaczymy wśród przepaści, że bieżymy tonąć w trzęsawiskach i bezdennościach! Byliśmy pijani naszym zuchwalstwem, i jak pijani, nie myśleliśmy o niebezpieczeństwie. Nawet nas żaden dobry człowiek wtedy o tem nie przestrzegał, a byłby zapewne przestrzegał daremnie, że całej tej drogi może być jednak i będzie niezawodnie bardzo smutny koniec. A więc szliśmy naprzód. Tak było na polu teorii, tak było i na polu praktyki. Utworzyły się rozmaite koła, towarzystwa, zjednoczenia, gromady: każde z nich mówiło swoim językiem, każde miało swoją naukę, swoje wyrocznie, swoich proroków, każde poczyniło na swoją rękę, staczało z innymi srogie boje, potępiając, wyklinając cudzych; a często i między swoimi dla większej czystości, mnożyło sądy, wyroki, wywoływania i niekrwawe egzekucyje. Ale to już wchodziło głębiej do życia samego i do stosunków społecznych. W sferach czystej teorii, tam, gdzie tylko o systemata chodziło, o doktryny oderwane, o budowy rozumu i fantazyi, tam nie było tak okropnie, ale za to tam było ciemno, straszliwie ciemno; tam rzadko kto rozumiał, czego chciał doprawdy, jaką suknię włożył, jaki kolor nosi; i często wśród tej, wszystko kryjącej ciemności brat za brat witali się z sobą ci sami, co na jasnym polu rzeczywistego życia tylko ogniem i mieczem umieli się witać. Tak było, gdzie szło o systemata i nauki. Czasem wśród tej ciemności błysnęło jakieś światelko, była to nowa nauka, świeży jaki system; ten już obiecywał rozjaśnić wszystko. Biegli nasi do niego, ale nim dobiegli, światło zagasło. Tylko ci, co pierwsi pospieszyli, mieli dziwną przyjemność popatrzeć przy jego bładych promieniach na otaczające przedmioty. Wydawały im się nie takie, jakimi je kiedyś znali, lecz gdy się chcieli bliżej przypatrzeć, już światła nie było. I znowu gruba ciemność, a wśród niej zawsze ten gwar, ta sama wrzawa szukających, pracujących, idących na przebój; chyba, że się wśród ogólnych głosów otuchy i zapału, dawały już słyszeć niekiedy i inne, nieco podobniejsze do żalów i westchnień.”

Tak opisuje życie ówczesnych emigrantów jeden z nich, a przyszły Zmartwychwstaniec, X. Semenienko. Był on wtedy już zupełnie bez wiary, a niebezpiecznym socjalistą, którego energicznie poszukiwała policja paryska. Pierwszy przełożony Zmartwychwstańców, Bogdan Jański, owego czasu sęsymonista, należał do sekty socjalistycznej, a był w niej jednym z głównych, wraz ze swym przyjacielem sławnym radykałem Carnot², ojcem niedawno zmarłego prezydenta Republiki Francuskiej. Trzeci współzałożyciel Zgromadzenia przyszłego Zmartwychwstania, Kajsiewicz w nic już wówczas nie wierzył i do masoneryi przystał. Za to Mickiewicz był nie tylko praktykujący, ale pełen

² LAZARE-HIPPOLYTE CARNOT (1801–1888) – francuski publicysta i mąż stanu. Bardzo wczesnie uczył się w Niemczech języka i literatury. Słuchał w Berlinie wykładów Hegla. Po powrocie do Francji został adwokatem i redaktorem radykalizujących się pism. Zadeklarował się jako republikanin. Uczestniczył w rewolucji lipcowej 1830. Był związany z ruchem saintsimonistów, współpracował z „Le Globe”, „L’Organisateur”, „Revue Encyclopédique”. Został członkiem kolegium jako jeden z dwunastu Ojców. Był współredaktorem *Wykładu doktryny Saint-Simona* i dyrektorem zespołu badawczego saintsimonistów. Wystąpił przeciwko innowacjom religijno-mistycznym Enfantina. Po rewolucji lutowej (1848) piastował stanowisko ministra nauki i kultu. Członek senatu. Autor m.in. *Sur le saint-simonisme* w periodyku „Académie des Sciences Morales et Politiques” (1887).

uniesień religijnych, jak powiada Bohdan Zaleski. „Na modlitwie, w pracy, wśród uniesień religijnych i patryotycznych ubiegły trzy lata (od 1832 do 1835), trzy lata błogie, arcyrodzajne dla niego”. Swoim przykładem wpłynął on na nawrócenie się Jańskiego. „Adam Mickiewicz, pisze Wielogłowski³, upatrzył go, obejrzał, ukochał. Objął go swemi skrzydły, oderwał od ziemskich ramot i dawszy mu lot ku niebu, na świeczniku chrześcijańskim w tułactwie go stawił”. X. Kajsiewicz opowiadał o sobie, że pierwszy raz zaczął myśleć o religii wtedy dopiero, kiedy zaszedłszy raz do poety i nie zastawszy go w domu, usłyszał od odzwiernej, że „Pan Mickiewicz o tej godzinie w Niedzielę jest zawsze na Mszy św. w parafii”. - „Uderzyło mnie to, mówił X. Kajsiewicz, jeśli Mickiewicz chodzi do Kościoła, pomyślałem sobie, to religia musi być czemś poważnem”. Widząc Mickiewicza praktykującego, nie jeden tak samo pomyślał. Semenkę nawrócił Jański.

Mickiewicz odczuwał stan emigracji polskiej boleśnie. „Wszystko co nas otacza – pisał do Kajsiewicza – bardzo jest smutne i przyszłość ciemna. Nie czułem dość siły, aby was cieszyć”. – „U nas ciągle klótnie i pojedynki – użala się innym razem. – istna wieża Babel! Ja żyję bardzo smutny”. – Razu pewnego, bardziej niż zwykle znękany niedobremi wieściami, jakie go z kraju dochodziły i tem, co się działo na emigracji, gdy, jak zwykle, pewnego piątku zebrali się u niego grono jego towarzyszy po wysłuchaniu wspólnem Mszy św., zawołał do nich: „Niema dla nas innego ratunku – trzeba nowego Zakonu. Ale kto go założy? Ja? za pyszny. Ty? (do Platera) zanadto arystokrata. Ty? (do Zaleskiego) zbyt demokratą. Trzeba na to świętego. – Jański założy.” – I Jański założył. Z nim Mickiewicz rozpoczął dzieło odrodzenia religijnego na wychodźstwie. Mieszkali oni razem czas jakiś i wydawali wspólnie *Pielgrzyma*, pismo szczerze katolickie, a pod koniec 1834 r. zawiązał Mickiewicz Bractwo Braci Zjednoczonych „w celu chrześcijańskim i polskim, wspólnego ćwiczenia się w pobożności, tudzież pobudzania ku niej innych rodaków na emigracji”. Prócz Mickiewicza i Jańskiego należeli do tego Bractwa: Bohdan i Józef Zalescy⁴, Stefan Witwicki⁵, Cezary

³ WALERY WIELOGŁOWSKI (1805–1865) pochodził z Galicji. Uczył się w krakowskim zakładzie wychowawczym profesora Józefa Sołtykowicza. Gospodarzył w dobrach dziedzicznych. W 1825 r. ożenił się z Konstancją Wessłówną (1808–1863). W powstaniu listopadowym był szefem sztabu gen. Samuela Różyckiego i doszedł do stopnia majora. Po upadku powstania powrócił do Galicji i – po konfiskacie rodzinnego majątku – pracował jako dzierżawca. Był członkiem tajnej konspiracji Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Zagrożony aresztowaniem, wyjechał w 1836 r. do Francji. W 1838 r. zamieszkał w Wersalu i odtąd był w bliskim kontakcie z Bogdanem Jańskim. W 1840 r. ukończył w Paryżu Szkołę Górniczą. Do końca życia pozostał „bratem zewnętrznym” Domku Jańskiego i przyszłych zmartwychwstańców. Uprawiał publicystykę (*Emigracja polska wobec Boga i narodu*, Wrocław 1838; *Polska wobec Boga*, Paryż 1846). W 1849 r. wrócił do Krakowa i poświęcił się pracy religijnej, społecznej, gospodarczej, kulturalnej i oświatowej. Założył m.in. Księgarnię i Wydawnictwo Dzieł Katolickich w Krakowie. Poseł do sejmiku krajowego we Lwowie (1861–62).

⁴ JÓZEF JAN ZALESKI (1789–1864) – oficer wojska polskiego w latach 1809–1831; uczestnik kampanii 1809, 1812–1814, między innymi pod Lipskiem oraz w 1831 roku powstania listopadowego. W 1833 roku brał udział w partyzantce J. Zaliwskiego. W latach 1834–1837 członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i zwolennik Hotelu Lambert. Podczas Wiosny Ludów w 1848 roku czynny w powstaniu w Wielkopolsce. Uczestnik Kongresu Słowiańskiego w Pradze.

JÓZEF BOHDAN ZALESKI (1802–1886) – poeta. Pochodził z guberni kijowskiej. Lata chłopięce upłynęły mu na Ukrainie, nad Dnieprem. Uczył się u bazylianów w Humaniu, przyjaźnił się ze swoim kolegą szkolnym Sewerynem Goszczyńskim. Od 1820 r. studiował na Uniwersytecie Warszawskim. Już wówczas zaczął ogłaszać swoje utwory poetyckie, które zyskiwały mu uznanie. Zaopiekował się nim Kazimierz Brodziński. Młody Zaleski utrzymywał się z guwernerki. Zarówno w młodzieńczej, jak i późniejszej twórczości opiewał rodzinną Ukrainę. Głosił pochwałę tradycji rycersko–kozackiej, publikował dumki historyczne (*Dumka hetmana Kosińskiego*, *Dumka Mazepy* itd.), liryki, parafrazując niekiedy ukraińską poezję ludową. Był uczestnikiem powstania listopadowego i posłem na sejm. Po klęsce powstania przebywał we Lwowie, gdzie zaprzyjaźnił się z majorem Józefem Zaleskim. W kwietniu 1832 r. wyjechał do Paryża, dokąd byli wzywani posłowie. Pod koniec lipca 1832 r. zamieszkał w Paryżu, potem w Sèvres i aktywnie uczestniczył w życiu społeczno-politycznym emigracji. W tym czasie zaprzyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem, należąc na równi z Jańskim do jego najbliższego grona. W grudniu 1834 r. był jednym z założycieli bractwa religijnego pod nazwą Braci Zjednoczonych. Na początku 1835 r. wstąpił wraz z Józefem Zaleskim do Towarzystwa Demokratycznego

Plater⁶, Antoni Górecki⁷ i Ignacy Domejko⁸. Pod ich wpływem zaczęło się budzić uczucie religijne Polaków.

Polskiego, z którego obaj jednak wystąpili w 1837 r. Zwiedzali obaj Francję, Szwajcarię, Włochy i Ziemię Świętą. Józef Bohdan był głęboko wierny wierze katolickiej. Żywił cześć dla religijnego dzieła Jańskiego, wspomagał go materialnie, organizując takąż pomoc wśród rodaków w kraju i na emigracji. Uprawiał nadal swoją twórczość liryczną. Adam Mickiewicz, mimo że Zaleski oddalił się od niego jako towiańczyka, widział w nim „niezaprzeczenie największego ze wszystkich poetów”. Taką opinię podważali wówczas Krasiński i Słowacki.

⁵ STEFAN WITWICKI (1802–1847) – poeta i publicysta. Po ukończeniu Liceum Krzemienieckiego osiadł w Warszawie, gdzie poza guwernerką poświęcał się pracy literackiej. Zaprzyjaźnił się z Kazimierzem Brodzińskim, Fryderykiem Chopinem, Józefem Korzeniowskim, Maurycym Mochnackim, Antonim Edwardem Odyńcem (z którym wspólnie redagował „Melitele”), Józefem Bohdanem Zaleskim. Zwolennik romantyzmu. Jako poeta najwięcej oryginalności wykazał w *Piosnkach sielskich* (Warszawa 1830). Do niektórych „piosnek” z tego tomu komponowali muzykę Chopin i Moniuszko. Autor *Poezji biblijnych* (Warszawa 1830). Z powodu słabego zdrowia nie brał udziału w powstaniu listopadowym. W 1832 r. dobrowolnie wyemigrował i osiadł w Paryżu. W 1833 r. Opublikował *Moskale w Polsce. Dziennik 8 IX 1831 – 8 VII 1832*. Dziennik ten ukazał się także w przekładzie francuskim: Étienne Witwicki, *Les Russes en Pologne*, traduit en français par [Bogdan] Janski, Paris 1833. Przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem i uczestniczył w odbywających się u niego spotkaniach, w czasie których czytano *Pana Tadeusza*. Obok Adama i innych przyjaciół oraz znajomych był współzałożycielem Towarzystwa Braci Zjednoczonych. Jako publicysta ogłaszał *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne* (zeszyt 1 – Paryż 1834, zeszyt 2 – Paryż 1835). Wydał je później w dwóch tomach (tom I – Paryż 1837, tom II – Paryż 1842). W tej wysoko przez współczesnych cenionej publicystyce wykladał nauki moralne, religijne, patriotyczne i społeczne, występował przeciw cudzoziemszczyźnie, bronił tradycji narodowych. Ogłosił *Ołtarzyk polski, tj. zbiór nabożeństwa katolickiego, mieszczący się w sobie i na wszelki czas, do Trójcy Przenajświętszej, do N. Panny i do Świętych... modlitwy stosowne w różnych potrzebach* (Paryż 1836), a także, w tym samym roku, *Ołtarzyk polski mniejszy, stanowiący skrót poprzedniej pozycji*. Poza wznowieniem *Poezji biblijnych, Piosnek sielskich...* (Paryż 1836) wyszły na emigracji jego *Listy z zagranicy* (Lipsk 1842). Będąc ortodoksyjnym katolikiem zerwał przyjaźń z Adamem Mickiewiczem, gdy ten przystąpił do koła Andrzeja Towiańskiego. Witwicki zaprzyjaźnił się z Jańskim i pierwszymi zmartwychwstańcami (Kajsiewicz, Semenenko), był ich „zewnątrznym bratem”. Zamierzał wstąpić do stanu kapłańskiego i związać się ze zmartwychwstańcami. W tym celu wybrał się do Rzymu, tam jednak na skutek ospy zmarł. Na łożu śmierci złożył śluby zakonne w Zgromadzeniu Zmartwychwstańców.

⁶ LUDWIK AUGUST BROEL-PLATER (1775–1846). Dzięki ambicji zamożnych rodziców otrzymał solidne wykształcenie domowe. Wyróżniał się zwłaszcza w naukach ścisłych i w nauce języków. Zajmował się polskim słownictwem chemicznym, doceniony w tym przez J. Śniadeckiego. Brał udział w powstaniu kościuszkowskim. W pierwszych latach rządów cesarza rosyjskiego Aleksandra I zbliżył się do zaprzyjaźnionego z nim księcia Adama Czartoryskiego. W 1801 r. ożenił się z Marią Anną z Brzostowskich, która na emigracji w Paryżu wyróżniła się działalnością filantropijną i kulturalną. Od 1802 r. należał do warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Podróżował po Niemczech i Francji. Będąc w służbie rosyjskiej, pełnił obowiązki wizytatora szkół guberni wileńskiej, a następnie inspektora lasów rządowych. Był rozczarowany Napoleonem. Po przeniesieniu się do Warszawy został radcą stanu w rządzie Królestwa Polskiego, pełnił także odpowiedzialne funkcje w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, stając się prawą ręką ministra Lubeckiego. W 1816 r. otrzymał nominację na dyrektora generalnego lasów rządowych i na tym stanowisku wykazał niezwykle owocną działalność gospodarczą i społeczną. Był również członkiem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1825 r. wszedł do Rady Politechnicznej przygotowującej projekt Instytutu Politechnicznego. W warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk zaprowadził zmiany usprawniające jego działalność oraz uporządkował jego archiwum. Należał do masonerii i pełnił w kręgach wolnomularskich coraz wyższe funkcje, podporządkowując je celom patriotycznym. Nie cieszył się względami u Nowosilcowa, który utrudniał mu karierę. W 1829 r. został senatorem–kasztelanem. Wybuch powstania listopadowego przyjął bez przekonania. Mianowany przez generała Chłopickiego sekretarzem stanu dyktatury, podpisywał akta urzędowe, w tym akt uznający powstanie za narodowe i akt detronizacji Romanowów. Na polecenie Rządu Narodowego wyruszył 31 stycznia 1831 do Francji, gdzie wraz z generałem Kniaziewiczem utworzył Legację zabiegającą u rządu francuskiego o sprawy polskie. Po upadku powstania prowadził z władzami francuskimi rozmowy w sprawie zapewnienia wychodźcom opieki. Utrzymywał ścisłe kontakty z księciem Czartoryskim. Wraz z innymi wybitnymi emigrantami założył w Paryżu Towarzystwo Literackie (29 IV 1832), którego był dożywnym wiceprezesem. Pod presją Czartoryskiego wystąpił w Towarzystwie z projektem przeniesienia Polaków do Algierii, co przysporzyło mu wrogów. W związku z encykliką Grzegorza XVI *Cum primum* z 9 czerwca 1832 przygotował memoriał dla Stolicy Apostolskiej. W końcu 1832 r. wszedł do Rady Towarzystwa Naukowej Pomocy. Był za przyznaniem chłopom wolności i własności ziemskiej. Należał do zespołu redakcyjnego

I tak „wśród tego ogólnego zamętu, wśród tej nocy zupełnej – pisze Semenenko – patrz! oto naraz zjawia się światełko innego rodzaju, światełko z nieba; – budzi się tam gdzieś z łona zamierzchłej przeszłości, przedziera przez wszystkie mroki terażniejszej chwili. Zdaje się, że nikt z owych ludzi jeszcze nie widzi tej zorzy powstającej, ale ją już postrzegły umysły wybrane, już ku niej wzrok wyteżyły. To światło takie miłe, takie łagodne, takie dobroczynny, zdaje im się nawet jakoś dobrze znajome; gdzieś, kiedyś znali je, widzieli. To pewna, że im wewnątrz błogo być zaczyna, czoło im się rozpogadza, dobra nadzieja wstępuje do serca, nieznana otucha i ufność rozlewa się po duszy, i tam na dnie ich istoty mówi im jakiś głos nieomylny: że już mają, czego trzeba, że już z tem dobrze im będzie. – To całe przejście w cichości się zaczęło, i w cichości odbywało. – Nie było krzyków, ani rozgłosu. I jakoś te dusze spotkały się z sobą, zrozumiały się po pierwszym spojrzeniu, po pierwszym słowie, podały sobie braterskie dłonie i jak rodzeni powitały się z sobą. Szczęśliwe spotkanie! Za niem ile wzajemnych tłumaczeń, ile rozmów serdecznych, ile pociechy w obopólnym porozumieniu! A złączywszy tak rozумы i serca, nowi ci ludzie połączyli razem siły i ramiona, wzięli się spółem do dzieła, i odtąd praca wspólna, trud wspólny, wspólny spoczynek i wspólne pokrzepienie. Ruszyli w drogę i ci nowi ludzie, ale jakże inaczej! Wsiedli do łodzi bezpiecznej, którą wiara zbudowała, dobra wola była ich pełnym żaglem, łaska boża wiatrem pomyślnym, a gwiazdą morską one obietnice niebieskie, które ich nieomylnie i prostym szlakiem do portu prowadziły. Jaka jasna ich droga, jaka pogoda na ich niebie, jaki pokój w ich duszy! Rozeszła się wieść o tem dokoła, i powoli ludzie oni w ciemnościach zaczęli także słyszeć o zjawieniu się nowego światła. I przychodzili patrzeć na nie, chociaż, niestety! najwięcej z nich oczu potrzebnych nie miało! więc po swojemu patrzyli, to znowu pytali, szukali, śledzili; to się cieszyli, to się gniewali; tamci dziękczynili, a ci bluźnili; inni znowu nic nie rozumieli i tylko się dziwowali. Ale rzecz rosła, wzmagała się, szła coraz dalej i wkrótce po wszystkich owych ciemnościach rozszedł się gwar i podniosło się wołanie: „katolicy, katolicy!”

Jak Mickiewicz w tym czasie był wysoko duchowo nastrojony, pokazuje się z jego listu pisanego 1834 r. do Kajsiewicza i Rettla⁹, którzy przebywali wtedy w Angers. Pisząc do

„Kroniki Emigracji Polskiej”. Kierował Klubem Polskim, który posiadał czytelną zaopatrzoną w nowości wydawnicze. W 1838 r. w jego mieszkaniu został podpisany akt fundacyjny Biblioteki Polskiej; Plater należał do rady bibliotecznej. W Towarzystwie Literackim utworzył wydział statystyczny. Bankructwo założonego przez Ludwika Jelskiego Towarzystwa Finansowo-Przemysłowego, do którego należał też Plater, zmusiło tego ostatniego do poważnych ograniczeń materialnych. W końcu za zezwoleniem władz pruskich osiadł w Poznańskiem, w nabytych dobrach, gdzie zmarł.

⁷ ANTONI GÓRECKI [GORECKI] (1787-1861) – znany poeta wileński. Kolegował na Uniwersytecie Wileńskim z Joachimem Lelewalem. Służył w kampanii napoleońskiej 1812 r. Oficer Księstwa Warszawskiego. Uczestnik powstania listopadowego, pułkownik w powstaniu litewskim. Publikował bajki i wiersze w czasopiśmie wileńskich. Na emigracji w Paryżu przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. W czasie pobytu we Francji wydał 11 tomików wierszy, wśród których wyróżniały się bajki i fraszki, zaprawione ostrą krytyką społeczną. Bogdan Jański kierował wydaniem tomiku jego wierszy pt. *Poezje Litwina* (Paryż 1834). Gorecki przez dwa miesiące mieszkał w *Domku Jańskiego* (od początku czerwca do 7 sierpnia 1836 r.).

⁸ IGNACY DOMEYKO (1801–1889). W czasie studiów w Wilnie był filomatą i przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem, który uczynił go jedną z postaci (Żegota) w III części *Dziadów*. Uczestnik powstania listopadowego. Po upadku powstania wyemigrował do Paryża, gdzie studiował w École des Mines. W czasie swego pierwszego pobytu w Paryżu zapisał się do Towarzystwa Braci Zjednoczonych (1834/1835). Zaangażowany przez rząd chilijski, wyjechał do Chile i tam wykładał chemię i mineralogię. Był rektorem uniwersytetu w Santiago. W tłumaczonej m.in. na język polski książce *Araukania i jej mieszkańcy* bronił praw tubylczego plemienia. Oprócz prac naukowych napisał *Pamiętniki* (1908) i *Moje podróże* (wydane w 1962–1963).

⁹ LEONARD RETTEL (1811–1885) – belwederczyk, emigrant, pisarz i tłumacz. Podolanin. W 1830 r. zapisał się na wydział prawa i administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Należał do sprzysiężenia Piotra Wysockiego. W dniu wybuchu powstania listopadowego uczestniczył w napadzie na Belweder. Brał udział w walkach powstańczych, dochodząc do stopnia kapitana. Był jednym z aktywnych członków Towarzystwa Patriotycznego. 9 listopada 1831 r. przybył do Francji. Będąc w Paryżu, zapisał się wczesną wiosną 1832 r. do Komitetu Narodowego Polskiego, lecz już 17 marca tegoż roku wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego

Mickiewicza nazwali go swym *mistrzem, nauczycielem*; on im na to odpisuje: „Nie nazywajcie mię, proszę, nauczycielem; jestto tytuł straszny i ciężki na moje barki. Serce wasze potrzebuje kochać i szuka doskonałości, więc ubieracie w doskonałość bliźnich waszych, złocąc ich i zdobiąc promieniami. Strzeżcie się tego, zachowajcie złoto i blask Bogu i Kościołowi, a dla bliźnich miejcie tylko zawsze dla wszystkich suknię miłosierdzia, aby okryć ich nagość; uszyjcie i dla mnie tę suknię, nic więcej od was nie żądam. Napisano jest: Nie nazywajcie się ani Pawłowi, ani Appollowi, ale Chrystusowi. Nie wierźcie ślepo żadnemu z ludzi i moje każde słowo sądzcie, bo dziś mogę prawdę mówić, jutro fałsz, dziś dobrze robić, jutro źle. Jeżeli które słowo z ust moich przyjęło się na sercu waszem, to słowo nie było moje, ale tylko przechowane i przesadzone: poznacie po tem słowo prawdy, że pada cicho i leży długo, a potem powoli wschodzi, owocem jego jest miłość i zgoda. Przeciwnie, słowo fałszu słowo ludzkie wypada z hukiem jak kula, a zostawia zaraz po sobie ranę lub śmierć. Więc kule wymyślili i zrobili ludzie, ale ziarnka zboża dotąd nie umieją zrobić, tylko je przechowują i sieją. Nie jestem tedy nauczycielem... Każdy z nas nieraz wierźgnie i drugich zrani! Bo póki człowiek żyje, poty trwa walka. Różne myśli, różne uczucia przewiewają głowę i serca. Podaję wam sposób na rozeznanie dobrych od złych, prawdziwych od fałszywych. Kiedy poweźmę jakąś myśl religijną lub polityczną, dochodzę, czy w tym dniu, kiedy ją powziąłem, jestem zgodny z sobą, czy nie zrobiłem czego złego, czy mową lub myślą bardzo nie zgrzeszyłem. Jeżeli rachunki sumienia źle stoją, pewnie wtenczas i w głowie zamęt. Sumienie jest to żołądek duszy. Nie myślcie, że słowo prawdy uwolni was od tentacyi. Owszem, im żołnierz czujniejszy i cięższy, tem częściej wódz go posyła na niebezpieczeństwa, hultajów i tchórzów zostawia w obozie, nie oni prędzej od mężnych giną. Ciężka to jest walka: życie!... Wiem waszą miłość ludzi, ojczyzny, wolności; lękam się, abyście nie myśleli, że walka wewnętrzna jest stratą czasu, jest niepożyteczna światu zewnętrznemu. Od walki wewnątrz i od zwycięstwa, zależy cała siła zewnątrz. Kraj i człowiek wewnątrz bezładny, upada. Ludzie wewnętrzni, często jako sternik wśród burzy, rzucają się do rudła. Patrzą w niebo, ruszają się mało, ledwie ręką czasem skiną, a los łódki jest w ręku ich. Drudzy biegają po pokładzie, krzyczą i mieszają tylko porządek, a cały krzyk ich jednej fali nie odwróci i jednego wiatru nie opanuje. Tylko nie myślcie, że to pisząc, mam siebie na widoku; piszę o ludziach, których nam potrzeba, których żebyśmy mieli, to by łódka nasza nie zatonała.” Takie dawał rady Mickiewicz przyszłym Zmartwychwstańcom, a nie przepominał i o ich potrzebach materialnych. Na wiadomość, że Kajsiewicz żyje kasztanami i chlebem tylko, posyła mu 100 franków i dopisuje: „Jedząc wczoraj dobry obiad, myślałem o was i cierpko mi było w brzuchu.”

Kiedy za radą Mickiewicza, Jański założył domek zakonny 1836 r. w Paryżu, Mickiewicz odwiedzał ten domek. – Każdą taką wizytę notuje Jański z wielkim pietyzmem w swoim dzienniczku. „Był Adam – pisze – zabawił pół godziny; wszystko mu się podobało.” Nieraz tam zapisano „Adam u nas na obiedzie – posyłam po wino.” Przeprowadzał też z sobą czasem swoją córeczkę. „Maryńka Adama precudne dziecko – pisze Jański – przesłicznie już szczebiocze. Przychodzi czasem z ojcem oddawać nam wizytę. A Adam co za ojciec, jak ją kocha, jak ją w każdym ruchu, słówku uważa, przestrzega, uczy.” Uważając się bratem w duchu zebranych tam pierwszych Zmartwychwstańców, Mickiewicz pomagał w czem mógł Jańskiemu. Nieraz musiał się wdawać w wewnętrzne nieporozumienia. Miarkował, łagodził, w potrzebie karciał. Nic się tam bez niego nie robiło. Starał się im o fundusze, zachęcał innych do wspierania ich. „Teraz mówmy o Jańskim i o domie jego – pisze do Zaleskich. – Wiem, żeście mu posłali pomoc i pytaliście nas o stan potrzebujących. Jest nadzieja, że wkrótce za pomocą Cezarego załatwią się długi. Tymczasem w biednym stanie teraz, dom wielką przynosi korzyść przez to samo, że egzystuje, że daje przykład, że stoi solą w oku emigracyi,

i jako jeden z pierwszych podpisał akt jego założenia. Występował przeciw organizującemu w Portugalii legion polski Józefowi Bemowi, palił jego odezwy na zebraniu przy rue Taranne. Był dobrym mówcą.

że o nim gadają, a zatem i o religii gadać muszą. Słowo najrozumniejsze rychło przebrzmiewa, książka przeczytana zapomni się, ale instytucja żyjąca, ciągle wywiera wpływ, ciągły i skuteczny. Dobrze tedy robicie, że ten dom wspieracie o ile można.” Na kwitach z odebranych pieniędzy dla Domku, Mickiewicz się podpisywał.

Nieprzyjaciele też Mickiewicza z ironią nazywali go, jak Ostrowski¹⁰ w „Nowej Polsce” – założycielem kongregacji Jezuitów, lub jak Gołombowski¹¹, przypisywali założenie Domku Jańskiego związanym stosunkom przez Mickiewicza w Rzymie z Jezuitami i chęci rządzenia przez Zakon emigracją. (Żywot A. Mickiewicza przez Syna. Tom III, str. 39 i 340).

Najserdeczniej ze wszystkich kochał on Kajsiewicza, w którym talent poetycki upatrywał; a kiedy go pierwszy raz zobaczył w sutannie, rzucił mu się na szyję, rozplakał się i powiedział: „Ty mię zastąpisz w kapłaństwie, bo i ja miałem powołanie, alem je stracił!” Kiedy zaś z Semenenką Kajsiewicz wyjeżdżał na nauki do Rzymu „Mickiewicz zapłakał żegnając się z nami – piszą – jak gdyby przeczuwał, że już nie mieliśmy się ujrzeć z weselem”. Po ich odjeździe wciąż o nich myślał i o nich się troszczył. Pojechali oni bez grosza, bez opieki - a czasy były wtedy bardzo dla emigrantów niepomysłne. Niespokojnie oczekiwał Mickiewicz od nich wiadomości. To też kiedy przyszła, jemu pierwszemu jej udzielono. „Po odczytaniu listu Waszego – donosi Duński swym braciom w Rzymie – tegoż dnia zaraz, kiedym go odebrał wieczorem, poszedłem do Adama. Nie zastałem go. Poszedł był do słabującego nieco Stefana Witwickiego, więc ja w trop za nim, i rzeczywiście obudwu ich znajduję; Dzięki Bogu! Adam, już uprzedzony, że list odebrał, z niespokojnością zapytuje: „A co? przeczuwam, że list niepomyślny”. Odpowiadam: „Niema nic złego; wprawdzie nie tak, jakieśmy się spodziewali, ale bynajmniej nic złego. Czytajcie!” i list ich podałem Adamowi. Odczytali głośno „Znaleźli ludzi pocziwych, świętych – nie zginą między nimi.” „Ale – mówi Adam – trzeba im koniecznie coś posłać teraz pieniędzy.” Obliczają się; Bóg tak zrządził, że mieli gotowy grosz, naliczyło się do 200 fr., które w ten moment mi oddano, by je wam bezzwłocznie przesłać. Prócz tego Adam powiedziec wam kazał, że ma nadzieję po jakimś czasie nowy nadesłać zasiłek”. Mickiewicz wciąż przemyślał, jakby swoim druhom w Rzymie przyjść w pomoc. Nie spuszcza z oka żadnej sposobności. Oto np. jedzie do Rzymu X. Chołoniewski¹², pisze więc do niego: „Polecam tobie dwóch moich przyjaciół, młodych księży, Semenenkę i Kajsiewicza. Znam ich

¹⁰ JÓZEFAT BOLESŁAW OSTROWSKI (Ibuś, kryptonimy: B. J. C., J. B.) (1803–1871) – publicysta, pisarz polityczny na emigracji. W latach 1824–27 studiował prawo i administrację na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1830 r. współpracował z „Dziennikiem Powszechnym” Adama Chłędowskiego. W czasie powstania listopadowego był członkiem, a potem wiceprezesem Towarzystwa Patriotycznego. Razem z Maurycym Mochnackim redagował lewicujące czasopismo „Nowa Polska”. Interesował się polityką, był za uwłaszczeniem chłopów. Na emigracji początkowo zwolennik Lelewela, z którym wydał wspólnie odezwę 20 września 1832 r. Członek węglarskiego komitetu Zemsta Ludu. Od sierpnia 1833 aż do 1845 r. redagował w Paryżu „Nową Polskę”, z kilkuletnią przerwą spowodowaną wydaleniem go z Francji na skutek interwencji ambasady rosyjskiej. Z werwą, temperamentem, ale też demagogicznie, nie stroniąc od paszkwilu i oszczerstwa, atakował niemal całą prasę emigracyjną. Za zgodą władz francuskich powrócił w 1844 r. z Anglii do Paryża. Przyjął pracę tłumacza w prefekturze policji i pod jej pozorem donosił prefektowi o sprawach dotyczących życia polskiej emigracji. Szkodził Polakom na emigracji, denuncjował Adama Mickiewicza. Jeszcze w latach czterdziestych zbliżył się do gen. Macieja Rybińskiego, w którego imieniu pisał odezwy; jego nazwiskiem opatrywał też swoje broszury. Autor prac historyczno-literackich i tłumacz, zajmował się też filozofią.

¹¹ GOŁEMBIOWSKI, błędnie zapisane nazwisko, powinno być: ŁUKASZ GOŁĘBIOWSKI (1773–1849) - historyk, bibliotekarz, tłumacz i pamiętnikarz. Od 1823 r. pracował w Warszawie w Towarzystwie do Książek Elementarnych. Od 1827 r. był profesorem w Instytucie Pedagogicznym oraz bibliotekarzem w Bibliotece Publicznej w Warszawie. Kontynuator dzieła Adama Naruszewicza. Autor m.in. *Wiadomości z historii polskiej dla pensji i szkół płci żeńskiej zastosowane* (1827); kolejne, rozszerzone wydanie, ukazało się w Warszawie w 1830 r.

¹² Zapewne HIPOLIT AUGUSTYN CHOŁONIEWSKI (1807–1880) – oficer huzarów austriackich. Uczestnik powstania listopadowego. Był adiutantem Władysława Zamoyskiego.

oddawna i można im we wszystkim zaufać. Bądź na nich łaskaw, jak byłeś na mnie. Upewniam, że więcej są wariacji względów twoich, niż ja. Nie bez szczególnych widoków powołał ich Pan do swojej winnicy”. Nieraz też pisywał do swoich przyjaciół rzymskich: „Kochany Hieronimie – pisze do Kajsiewicza – spodziewam się, że wspominasz mnie czasem w chwilach twojej przechadzki po bazylikach. Bardzo nam potrzebny pacierz wasz, dlatego zaczynam list od prośby, żebyś go nie zaniedbywał na naszą intencją odmawiać. O zamiarach waszych ciągle rozmyślam, cóż kiedy kończy się wszystko u nas na rozmyślaniu i rozbieraniu! Wątpię także, aby z Paryża można było dawać wam instrukcje lub nakazy. Radźcie się Pana, waszych ojców duchownych i sił własnych. Mnie się zdaje, że jeśliby przychodziło do skutku wasze Zgromadzenie, najlepiejby było nazwać je College du Nord, albo Irlandzkiem, albo jakim innym bractwem. Z Polską na teraz trzeba milczeć. Radziłbym nawet, ażebyś przezwiał się Kassiodorem, lub czem podobnym i zupełnie Polaka pod kaptur schował. Przyjdzie czas wołania, ale czekajcie, aż głos wasz nabierze mocy. Niech się wprzód przekonują wszyscy o waszej szczerości, niech uwierzą, że Boga i Kościół macie szczególnie i przed wszystkim na celu. To moje zdanie rozważcie i przyjmijcie o ile uznacie za prawdziwe. Jeśli wam Bóg da większe niż nam siły i ufność, natenczas nie zrażajcie się naszą lekkością i świecką roztropnością”.

Kajsiewicz i Semenenko pełni też byli miłości i uwielbienia dla Mickiewicza. W listach pisanych z Rzymu do Jańskiego, nigdy swego Adama nie przepominają: „Naszemu miłemu Adamowi – piszą – serdeczny i pełen miłości pocałunek, ściskamy go ze łzami.” To znów: „Adamowi, kochanemu naszemu Adamowi, serce nasze posyłamy; niech za jego ku nam P. Bóg mu nagrodzi.” Dowiadują się np., że Mickiewicz w biedzie, zaraz piszą do Jańskiego: „Zgorszenie to wołające o pomstę do nieba, gdyby temu człowiekowi zbywało na kawale chleba!” i proszą, by to co miano z Paryża dla nich posłać, dano Mickiewiczowi, ale dodają, że „trzeba coś stałego urządzić”, żeby go wspomagać. Słyszając o utrapieniach jego: „Ucałujcie od nas wszystkich braci – piszą – nieszczęśliwego Adama szczególnie, chociaż rzeczywiście nie mamy śmiałości i ozwać się do niego. Ileż on musi cierpieć! Niechże Pan Bóg pociesza go w jego ciągłych utrapieniach!” Samemuż Mickiewiczowi donoszą o dniu, w którym będą mieli pierwszą Mszę św. i kiedy za niego odprawiać ją będą.

W ciężkich przejściach Mickiewicza Jański nakazuje modlitwy swoim: „Wiadomość najważniejsza od nas, smutna – pisze do Rzymu – że Pani Adamowa chora, ciężko i najokropniej chora. Szczegóły na później. Urządźcie najsoleńniejszą o zdrowie dla niej nowennę.”

Kiedy Mickiewicz został powołany do Paryża na profesora literatury słowiańskiej, Zmartwychwstańcy mieli objąć kaznodziejstwo tamże dla emigracji Polskiej. „Tak Bóg zdarzył – pisze X. Kajsiewicz, który miał jako nowy Skarga w Paryżu zastąpić – że dwie katedry publiczne polskie: religijna i naukowa, były w ręku ludzi wierzących i sercem połączonych. Z pociechą myśleliśmy, jak nam będzie miło, jak rodakom korzystno, pracować wspólnie z Mickiewiczem, różnymi drogami do jednego zdążając celu.” Z takiego wspólnego działania wszystkiego można się było spodziewać i odrodzenie religijne na wychodźstwie byłoby się dokonało; a że kraj nasz chciwie przyjmował wpływy od emigracji, zdawało się, że w ojczyźnie naszej nastanie nowa era: zmartwychwstania z ducha. Ale „nieprzyjaciel wszelkiego dobra – dodaje X. Kajsiewicz – zląkł się skutków takiego położenia; posłał człowieka, który siły katolickie w mistrzach i uczniach rozdzielił, tak, iż zamiast nawracać niewierzących, walczyć fałszywie wierzących i ratować chylących się do nowej sekty potrzeba nam było.” Tym człowiekiem był Andrzej Towiański¹³.

¹³ ANDRZEJ TOWIAŃSKI (1799–1878) - mystyk, filozof, prawnik; przedstawiciel jednego z nurtów polskiego mesjanizmu. W 1842 r. założył sektę kabalistyczną Koło Sprawy Bożej; wywarł ogromny wpływ na polskich poetów romantycznych, m.in. na A. Mickiewicza. Zob. też J. Bystrzycki, *Andrzej Towiański i jego doktryna*, Jasło 1900; K. Kantak, *Mickiewicz i Towiańskiego Sprawa Boża*, Londyn 1956.

II.

Towiańszczyzna.

Towiańszczyzna była wielkim nieszczęściem dla Mickiewicza. Dostyc powiedzieć, że od czasu jak został Towiańczykiem stracił swą twórczość poetycką; nic już nie napisał.

A skąd to nieszczęście padło na niego?

Powiedzieliśmy już, że Mickiewicz czuł powołanie do stanu duchownego. Dlaczego je porzucił ożeniwszy się? Można powiedzieć, że się nie ożenił, ale że go ożenili. Powiedziano mu, że Celina Szymanowska¹⁴, którą znał był w Petersburgu, wciąż o nim myśli, w nim się kocha. On na to: „Gdyby była tutaj, to bym się z nią ożenił”. Złapano go za słowo; sprowadzono Celinę do Paryża. Słowa cofać nie wypadało, nie godziło się, nie chciał, i ożenił się. To małżeństwo, ta niewierność powołaniu zgubiły go; zaprowadziły go do Towiańszczyzny: Żona jego wpadała od czasu do czasu w obłąkanie. Kiedy wkońcu musiał ją odwieść do domu zdrowia, zjawił się Towiański, obiecał mu wyleczyć żonę i rzeczywiście wyleczył. A wyleczył ją dziwnym, Mickiewiczowi zdawało się, że cudownym sposobem. Zgromił ją, wykrzyczał. Powiedział jej, że oszukuje męża i chodzi do Komunii bez Spowiedzi. – Kazał jej się spowiadać i poprawić. Mickiewicz skłonny do mistycyzmu, (na co dowodem, że, jak się był zwierzył Kajsiewiczowi, nieraz nawiedzał go szatan, a raz miał go widzieć w postaci rosyjskiego szpiega), uwierzył teraz, że Towiański jest prorokiem. „W nim jest” – powiadał później, „dziesięciu świętych Bernardów, Franciszków i Dominików: *kto to wie, kto on jest?*” Obłąd wracał Mickiewiczowej i potem; ale już Mickiewicz był ujęty i zupełnie oddał się Towiańskiemu, a żona jego stała się jedną z najgorliwszych nowej sekty apostołek.

Kiedy się pojawiła sekta Towiańskiego, Zmartwychwstańców w Paryżu nie było; kończyli oni właśnie swe studia w Rzymie. Jan Koźmian¹⁵ i Stefan Witwicki, którzy pierwsi zaraz się na sekcie poznali, na gwałt pisali do Rzymu, wzywając nowo wyświęconych Semenę i Kajsiewicza do Paryża. Ci wierzyć z początku nie chcieli, by się mógł Mickiewicz zachwiać w wierze. Na listy Koźmiana odpisują: „Co nam piszesz o Adamie, nie mało nas poruszyło. Twoje wyrazy były złowrózne na pierwsze wejście, ale dalszy ciąg wszystkich okoliczności uspokoił nas bardzo, bo w ostatnim razie toby się tylko pokazało, że Adam się oszukał w swoim widzeniu. To zaś, czego myśmy się najwięcej lękali po przeczytaniu twoich wyrazów, był upadek w wierze; tymczasem, dzięki Bogu, z objaśnień pokazuje się, że od tego Pan Bóg Adama zachował. Wprawdzie wszelka illuzya jest szkodliwa, ale to zupełnie co innego, że z Adama podrwiwać będą ludzie mniej życzliwi, a to, żeby on sam miał na duszy szwankować. Pierwszego wcale nie życzymy, ale to drugie byłoby nam bez miary boleśniejsze”. Od Mickiewicza samego nie prędko krótki i bardzo ogólny list otrzymali, co ich nieco zdziwiło. W odpisie na ten list X. Semeneńko mu powiedział: „iż na przypadek, gdyby ta cała sprawa była złudzeniem, aby Adam i tę jeszcze i tak ciężką próbę przyjął od Boga z poddaniem się i pokorą”. Swoich przyjaciół

¹⁴ CELINA SZYMANOWSKA – od 1834 r. żona Adama Mickiewicza. Jej uzdrowienie przez A. Towiańskiego było powodem wstąpienia do A. Mickiewicza do jego sekty.

¹⁵ JAN KOŹMIAN (1814–1877). W 1830 r. studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Uczestnik powstania listopadowego, emigrant. Pomagał Jańskiemu przy redagowaniu „Pielgrzyma Polskiego”. Ukończył studia prawnicze w Tuluzie w 1838 r. Po przybyciu do Paryża związał się z Domkiem Jańskiego. Zwolennik polityki Adama Czartoryskiego. Od 1845 r. redagował „Przegląd Poznański”. Od 1859 r. studiował teologię w Rzymie. W 1860 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Przyjaciel zmartwychwstańców.

w Paryżu Zmartwychwstańcy starali się miarkować. „Adam, jako człowiek, powiadali, mógł się pomylić, ale póki się przeciwna pewność nie wykryje, potępiać Adama o błąd żadną miarą nie można”. A kiedy coraz jaśniej występowała herezja, z Rzymu do Koźmiana pisali: „Smutne nam zwiastujesz rzeczy. Jaki ta rzecz wzięła obrót nieszczęśliwy, ten właśnie, któregośmy się najmocniej lękali! Ile to nas wszystkich zasmuca, trapi, niepokoi! Bo już nie o samego tu Adama chodzi, którego dusza tak nam jednak nieporównanie droga, ale o cały wpływ jego na tyle innych dusz, na całą Polskę, ten wpływ, za któryśmy dotychczas błogosławili Boga, bo Jemu służył; po którym tyleśmy i dla Polski i dla Kościoła całego rokowali!

Smutno to nam bardzo. Nadzieję się jakąś cieszymy jeszcze, ale zdaje się, że żadnej niema wątpliwości co do owych nauk, przez Adama głoszonych, jak skoro, szczególnie Bohdan, Łubieńskiego¹⁶ twierdzenia potwierdził. Modlić się jeno możemy, i dziś prawie za Adama tylko Mszę Św. ofiarowałem, bo pisać do niego, zdaje się, iż na nicby się nie przydało, a mogłoby zepsuć wpływ osobisty na później. Boże uchwaj nas od tak wielkiej straty! Trzódka Pańska między nami i tak niewielka, i z tej maluczkiej miążżeby wilk piekielny brać do siebie, co najlepsze?”

Na usilne wezwanie Przyjaciół paryskich, przyjechał najprzód X. Duński¹⁷ z Rzymu w Czerwcu 1842 r.; X. Semenenko i X. Kajsiewicz mieli się później stawić. X. Duński po przybyciu do Paryża udał się zaraz do Mickiewicza. Nie zastał go; żona Mickiewicza go przyjęła i zaraz po paru obojętnych pytaniach, o swojej wdzięczności i czci dla proroka opowiadać mu zaczęła. Chciała od X. Duńskiego wiary dziecinnej, pokornej, cytowała słowa Chrystusa Pana, powiedziane Tomaszowi: „Błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli”. Zapewniała go, że jest pobożniejszą, lepszą i cudownie uzdrowioną przez modlitwę Towiańskiego. Nadszedł na chwilę sam Mickiewicz przed sesją, na którą go czekało Towarzystwo Historyczne. Uściskał X. Duńskiego najserdeczniej. Żona jego wprowadziła zaraz rzecz główną w rozmowę, i Mickiewicz przez pół godziny, na wychodnem, mówił mu o Towiańskim. Z goryczą i cierpkością odpychał zarzuty przeciwników. Na X. Jełowickiego¹⁸ do najwyższego rozżalony stopnia, nazywał go

¹⁶ ŁUBIEŃSKI, prawdopodobnie EDWARD – zob. przypis 27 i 28.

¹⁷ EDWARD DUŃSKI(1810–1857), znany pod pseudonimem Marceli Karski. Uczył się początkowo w Pułtusk, m.in. pod kierunkiem Bogdana Jańskiego. W 1829 r. zaczął studiować prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Uczestnik powstania listopadowego, z którego wyszedł jako porucznik 9. pułku piechoty liniowej. Przebywał na emigracji w Awinionie. Brał udział w wyprawie Józefa Zaliwskiego w 1833 r. Pod przybranym mianem Karskiego działał jako emisariusz na zachodnich terenach Polski. Po klęsce partyzantki Zaliwskiego powrócił do Francji i w 1834 r. związał się z Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Oskarżony przez władze francuskie o szpiegostwo, został w 1835 r. osadzony w więzieniu, gdzie zachorował na gruźlicę. Wypuszczony z aresztu, dostał się pod wpływ Bogdana Jańskiego i wstąpił do Bractwa Służby Narodowej. Od 19 lutego 1836 stał się członkiem Domku Jańskiego. W 1837 r. zaczął studiować teologię w Collège Stanislas, a w następnym roku, sposobiąc się do stanu kapłańskiego, wyprawił się z Józefem Hube do Rzymu na dalsze studia. Cieszył się zaufaniem Jańskiego, w ostatnich miesiącach jego życia był powiernikiem jego myśli i postanowień. Świecenia kapłańskie przyjął 9 stycznia 1842, a śluby zakonne wraz z sześcioma pierwszymi współbraćmi złożył 27 marca tegoż roku. Przebywając następnie w Paryżu, zwalczał początkowo naukę Towiańskiego, lecz w końcu uznał ją za prawdziwą i w maju 1849 opuścił Zgromadzenie Zmartwychwstańców, po czym jako świecki ksiądz pracował przy parafii Św. Rocha. Był szanowany za osobistą prawość i szlachetność. Przed swą śmiercią pojednał się z Kościołem katolickim.

¹⁸ ALEKSANDER JEŁOWICKI (1804–1877) studiował filozofię w Krakowie i Warszawie, gdzie w 1825 r. zdobył tytuł magistra nauk filozoficznych. Uczestniczył w powstaniu listopadowym razem z ojcem Wacławem i braćmi Edwardem i Eustachym, walcząc na Podolu i Wołyniu. Był w niewoli u Austriaków. Przedostał się do Warszawy i 9 lipca 1831 wszedł do sejmu jako poseł hajsyński. Członek Towarzystwa Patriotycznego i Komitetu Ziem Ruskich. Na emigracji w Paryżu 31 sierpnia 1832 został członkiem Komitetu Narodowego Polskiego i Ziem Zabrzanych, utworzonego pod przewodnictwem gen. Józefa Dwernickiego. Z niebywałą energią działał społecznie i kulturalnie. Współzałożyciel i sekretarz Towarzystwa Naukowej Pomocy, powstałego w grudniu 1832. O tym stowarzyszeniu napisał wspólnie z Maurycym Mochnackim, z którym się przyjaźnił, broszurkę *O Towarzystwie Wzajemnej Pomocy* (Paryż 1833). Członek Towarzystwa Litewskiego i Ziem

naczelnikiem Faryzeuszów. Nie był on jeszcze wtedy wstąpił do Zmartwychwstańców. W ciągłych mówił figurach i przypowieściach. W żywości i rozpaleniu mówił o nawróceniach, o spowiedziach, o życiu Towiańszczyków. Dwakroć zapytywał go X. Duński, czy Towiański nie opowiada nauki przeciwnej Kościołowi? odprowadził go do rozmowy późniejszej z odpowiedzią. W końcu oświadczając swą przychylność dla swych dawnych przyjaciół Zmartwychwstańców i ufność, że może być przez nich rozumiany, jako przez ludzi dobrej woli i czystych intencji, dodał przecież: „Boję się wszakże waszych biretów; rozumowania przygnębiają ducha, nie pozwalają mu wolnego biegu”. Ciągłe prawie, trzymając się pod piersi, z zapalem powoływał się na owego ducha, w piersiach przemieszkującego. Na tem skończyła się pierwsza rozmowa, Drugim razem X. Duński zastał Mickiewicza samego, ale że był poeta rozespany i trochę cierpiący na gardło, unikał więc rozmowy; pytał więc tylko o Rzym, o X. Kajsiewicza i X. Semenę, rękę Bożą przyznawał nad nimi, opatrnie ich prowadzącą. „Cała ta niby obojętna rozmowa, dodaje X. Duński, miała na celu przygotowanie mnie i była w połączeniu z główną ich doktryną”. W tydzień potem miał X. Duński trzecią z Mickiewiczem rozmowę, w której przyszło do explikacji więcej szczegółowych. Odparł najprzód zarzuty Stefana Witwickiego. W początkach bowiem, zaraz po powrocie Witwickiego z wód, wezwał go był Mickiewicz na rozmowę. Po Spowiedzi i Komunii Św., Witwicki z całą szczerością i otwartością zapytywał poetę, czy nie mają co przeciwne Kościołowi? Po maluczku tedy wygadał się Mickiewicz, że kary nie są wiecznymi, niema więc piekła, a zarazem wystąpił z doktryną o przechodzeniu dusz, tj. z metempsychozą. Na zarzut, że to są propozycje heretyckie, że „rzeczy nowe wprowadzacie”, odparł: „To też nie uwodź się bracie, nowy zakon przychodzi dla Kościoła”. Kiedy go więc teraz pytał X. Duński co to miało znaczyć? powiedział, że Witwicki go nie zrozumiał. Opowiadał następnie o nadzwyczajnem poznaniu się z Towiańskim, w chwili kiedy był pogrążony w największym smutku, bo było to właśnie w dniu, w którym oddał był żonę do domu obłąkanych. Towiański oświadczywszy mu, że go P. Bóg wzywa powiadał: „Wiem co ciebie trapi; ale ta przeszkoda będzie usunięta, bądź spokojny. Żona twoja będzie zdrowa”. „A mówił to wszystko, dodał Mickiewicz w sposób tak stanowczy i tak pewny, że byłem przekonany, iż musi się tak stać, jako mówił, i z taką wiarą pojechałem zaraz po żonę, bo ją kazał wziąć z owego domu”. W Nanterre tedy, w mieszkaniu Towiańskiego, została rozpoczęta kuracja Mickiewiczowej: „w której to kuracyi ja wszakże, mówi X. Duński,

Ruskich. Czynny członek Towarzystwa Literackiego, od 3 maja 1835 jego sekretarz. Od 1833 r. był mecenasem Adama Mickiewicza: zakupił wydany w Paryżu w 1832 r. tom IV *Poezji*, wydał własnym kosztem *Dziadów Część III* (1833), *Pana Tadeusza* (1834), *Księgi pielgrzymstwa* (1834). 1 lipca 1835 założył Księgarnię i Drukarnię Polską w Paryżu oraz do spółki z Eustachym Januszkiewiczem Dom Komisowy. Wydawca dzieł Kazimierza Brodzińskiego, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Ignacego Krasickiego, Zygmunta Krasieńskiego, Joachima Lelewela, Maurycego Mochnackiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Wincentego Pola, Henryka Rzewuskiego, Juliusza Słowackiego, Stefana Witwickiego, Feliksa Wrotnowskiego i innych autorów. W 1836 r. redagował „Rocznik Emigracji Polskiej”, pismo poświęcone polityce i literaturze, w 1837 „Wiadomości Krajowe i Emigracyjne”, pismo historyczne i literackie, w 1838–40 „Kalendarzyk Pielgrzymstwa Polskiego” (3 roczniki). Współpracował z redakcją „Souvenirs de la Pologne, historiques, statistiques et littéraires”. Był autorem artykułów, wspomnień (*Moje wspomnienia*, 2 tomy, Paryż 1839), tłumaczem m.in. *Paroles d'un croyant* F. de Lamennais'go, które ukazały się po polsku w 1834 r. pt. *Słowa wieszczki księdza Lamenego*. W końcu 1838 r. wstąpił do seminarium duchownego w Paryżu, następnie w Wersalu. 1 października 1839 r. sprzedał swą księgarnię i drukarnię Juliuszowi Marylskiemu. Przyjął święcenia kapłańskie w grudniu 1841 r., a w następnym roku wstąpił do świeżo założonego w Rzymie Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Był przełożonym Misji Polskiej w Paryżu przy kościele Św. Rocha, następnie przy kościele Assomption. Niechętny był ruchom rewolucyjnym. Zwalczał gwałtownie towianizm. Popierał moralnie powstanie styczniowe. Był protektorem Makryny Mieczysławskiej, przez którą próbował wywrzeć wpływ na Adama Mickiewicza i jego Legion. Był kaznodzieją, tłumaczem klasycznych dzieł literatury religijnej, jak *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza a Kempis, *Ćwiczenia duchowne* Ignacego Loyoli i in. Przyniósł się do budowy Kolegium Polskiego w Rzymie. Po śmierci został pochowany na cmentarzu Św. Wawrzyńca (Campo Verano) w grobowcu Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

podług samegoż opowiadania Adama, wiele dostrzegam naturalnego wpływu człowieka wyższego, moralnie wiele i duchowo żyjącego, który zrozumiał przyczynę zaraz na razie obłąkania, i uderzeniem nadzwyczajnem swoją mową pewną, ideami dla niej nowemi, przestraszeniem jej, odwrócił naprzód kierunek jej, uczuć; mówił z nią potem sam na sam pół godziny, poczem oświadczył Adamowi, że choroba nie jest jeszcze uleczoną, bo trzeba, aby sam Adam, dla niestracenia jej przywiązania, resztę dokonał. Nakazał pójść do Spowiedzi z całego życia (tu niektórych szczegółów powiedzieć nie mogę dla zobowiązania) i to, aby sama bez żadnej pomocy męża uczyniła; nakazał odmienić cały rodzaj życia, uporządkować czas, zajęcie pracą, dziećmi itd. i oto od tego czasu jest zdrową, wesołą i pobożną”.

X. Kajsiewicz przybył do Paryża w Lipcu tegoż roku: Zastał X. Duńskiego wielce zasmuconego stanem rzeczy i potwierdzonym w obawach i smutnem przecuciu jużto z rozmów z Mickiewiczem samym, już z innymi zwolennikami Towiańskiego. Zmartwychwstańcy dostali do rąk *Biesiadę* Towiańskiego. Czytając i odczytując to pismo pomimo najlepszej woli, nie mogli znaleźć sposobu pogodzenia go z nauką Kościoła. Strasznie nie na rękę była Towiańszczykom ta książeczka. X. Kajsiewicz chciał od Mickiewicza zażądać wytłómaczenia się z *Biesiady*. „Ale przyznam się – pisze – przy pierwszym spotkaniu się po tak długiej rozłące, nie miałem odwagi wszczynać rozmowy o Towiańskim. Adam, czy i sam był w podobnem usposobieniu, czy tylko moje chciał uszanować, unikał podobnież rozmowy stanowczej, choć żona wyprowadzała w pole; ale nareszcie wyjechała do Nanterre, do Towiańskich, i tak przestaliśmy na rozmowie ogólnej o rzeczach duchownych, na wspomnieniach o przeszłości i znajomych osobach”. Za drugim dopiero razem, kiedy X. Kajsiewicz z X. Duńskim pojechali do Mickiewicza do St. Germain, wszczęła się rozmowa żywa, bo była Mickiewiczowa i świeżo zdobyty dla Towiańskiego Nabelak¹⁹, Rozmowa trwała pięć godzin. Mickiewicz odpierał od siebie zarzut herezyi, mówiąc, że Towiański nie ujmuje, tylko tłómaczy dogmata, które z czasem Kościół uzna, że jest na to powołany, i szeroko, a wymownie przytaczał owoce jego na nich wszystkich, moc jaką ma nad ludźmi i to na dobre, więc nie od diabła. X. Kajsiewicz oblał go zimną wodą mówiąc: „Zobaczmy czy będą trwałe”. – „Więc cudów chcecie?” Na to odparł X. Kajsiewicz, że nauka Kościoła, stwierdzona cudami Chrystusa, służy dziś za kryterium, i że wszystkie cuda na dowód nauki innej od nauki Kościoła, nic nie znaczą, owszem sam Chrystus przepowiedział, że będą fałszywi prorocy i cuda robić będą, więc nie domagają się znaków, ale sądzą ich według nauki Kościoła, bo nauczają rzeczy już potępionych przez Kościół; jak np. przechodzenie dusz. Na to odparł Mickiewicz: „Sądźcie, że to metempsychoza indyjska – ja ją znam, ale to nie to”. – „Ale co?” Nie odpowiedział. Co do grzechu pierwotnego także nie wiedział jak się obronić. O wieczności kar dodał z gniewem: „Jeżeli wam o to chodzi, żeby dyabeł męczył duszę przez całą wieczność, to niech będzie i piekło”. Wyrzucał Zmartwychwstańcom, że się na nich zawiódł, że trzeba sądzić uczuciem; w zapale nazywał ich faryzeuszami, synagogą, krzyżownikami nawet Chrystusa. „Wyszliśmy – pisze X. Kajsiewicz – z tem przekonaniem, że biedny Adam zagrzął po uszy”. – Po tej rozmowie, w której, jak sam Mickiewicz wyznał, wszystko był powiedział, po kilku rozmowach z Rettlem, a na ostatku z Wrotnowskim²⁰ sumiennie był

¹⁹ NABELAK LUDWIK (1804-1883) – belwederczyk, literat. Od 1833 r. przebywał w Paryżu. Należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W 1836 r. członek Komisji Funduszu Emigracji. Później był towiańczykiem; pod jego wpływem Juliusz Słowacki wstąpił do Koła.

²⁰ FELIKS WROTNOWSKI (1803–1871) z Litwy. Publicysta, historyk i tłumacz. Studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim. Od 1826 r. pracował w redakcji „Dziennika Wileńskiego”. Tłumaczył i wydał *Szpiega i Ostatniego Mohikanina* Jamesa Fenimore'a Coopera. Uczestnik wyprawy gen. Dezyderego Chłapowskiego na Litwę. Po powstaniu listopadowym wyemigrował do Francji i zamieszkał w Paryżu. Aktywny działacz Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich. Opracował i wydał *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w roku 1831 opisane... według podań dowódców i współuczestników tegoż powstania* (2 tomy, Paryż 1837–1838). Łączyły go bliskie związki z Adamem Mickiewiczem. Z inicjatywy Towarzystwa Literackiego i

X. Kajsiewicz przekonany, że duch sekciarski zupełnie był opanował Towiańszczyków. Wrotnowski, kiedy się nie mógł utrzymać przy Kościele i wierze katolickiej, odparł, że kiedy tak, to mniejsza o Kościół i wiarę; kiedy chodziło o duszę, odpowiedział, że mniejsza o duszę, że skoczą w otwarte piekło, bo tu chodzi o ludzkość i sam zakonkludował: „Musicie przyznać, że to nie jest rzecz ziemska, ale z wyższej sfery duchowej, słowem Boża albo szatańska; nam uczucie powiada, że Boża”. „A nam – odpowiedział X. Kajsiewicz – zdaje się dotychczas ludzką, ale być może, a przynajmniej na wprost taką może się wy kierować, że i szatańska”.

Długo tak pozostać nie mogło. Wszyscy zwracali się z pytaniami do Zmartwychwstańców, co sądzić należy o Towiańszczykach? Dzień 29-ty listopada zmusił wkońcu do kroku stanowczego. W dniu tym – rocznicę powstania – Towiańszczycy znajdowali się wszyscy na Mszy św. w kaplicy polskiej i przystąpili prawie wszyscy do Komunii św. Krok ten smutne zrobił wrażenie na wszystkich wierzących i niewierzących, a najbardziej zaniepokoiło to kapłanów; postanowili tedy prosić Arcybiskupa Paryskiego o instrukcję jak mają postępować z Towiańszczykami, wyznającymi błędną naukę, a przebojem chcącymi zewnątrz liczyć się w Kościele. Wszakże przed wykonaniem tego postanowienia, idąc za głosem serca, chcąc ufać przeciwko nadziei samej, chcieli raz jeszcze widzieć się z Mickiewiczem, azali się nie uda polubownie rzecz załagodzić. Wybrał się tedy X. Kajsiewicz znowu do niego. Ten usłyszawszy o co chodzi, rzucił się na kolana i całe *Credo* wyrecydował, dodając „w to wszystko wierzę!” – „Adamie, rzekł mu X. Kajsiewicz, czyś gotów to wszystko, coś teraz mówił, powtórzyć przed Arcybiskupem? Na odpowiedź przyzwalającą wyrobił mu X. Kajsiewicz posłuchanie u Arcybiskupa Paryskiego. „Wszakże, powiada X. Kajsiewicz, widzenie to nie sprawiło pożądanego skutku. Nie objawiam tego, co mi w zaufaniu powierzył sam Mickiewicz; ale, ile wiem od X. Arcybiskupa i wikarych generalnych, ograniczył się Adam na zaręczeniu ogólnem swej prawowierności, niepozwalając zapale swoim przyjść do spokojnej i jasnej rozmowy”. Arcybiskup pozwolił Zmartwychwstańcom i nadal z Mickiewiczem obcować. „Biedny to człowiek – powiadał – Was on zdaje się bardzo cenić i kochać; starajcież się go pozyskać dla wiary łagodnością”.

Tak trwało czas jakiś, aż Mickiewicz publicznie nie ogłosił herezyi Towiańskiego z katedry profesorskiej. Było to 19 Marca 1844 r. Zapowiedziawszy od dawna już wykład *Biesiady*, pisma według niego boskiego, bijąc wciąż z wielką gwałtownością, gniewem i gorzką ironią na Kościół i duchowieństwo, w dniu tym rzekł: „Przynoszę wam nowe życie, prawdę objawioną. Kiedy mi poruczono ogłoszenie, uczułem w sobie to szczęście, którego już nigdy nie zapomnę, którego mi nie wydrze żadna ludzka potęga; będzie ono trwać przez całe me życie, przez wszystkie me życia”. Przybierając postać uroczystą mówił dalej: „Innemu zostawiono wzniesienie się do światłości słońca, jam jedną z iskieł, mojem posłannictwem jest ogłaszać wam prawdę objawioną i robić, co w mojej mocy. Dla tego wzywam wszystkich dobrej woli, niech powiedzą, czy uznają tę prawdę objawioną, tak lub nie?” Tu wszyscy Towiańszczycy i kilku młodych Francuzów powstawszy, zawołało z wyciągniętymi rękoma: „Tak, tak, uznajemy”. „Czy uznajecie mnie za świadka tego objawienia?” „Uznajemy, uznajemy” zawołali chórem w największym zapale. Podczas tego niektóre kobiety płakały przytłumionym głosem. Jedna młoda Francuzka, siedząc blisko katedry, powstała, a złożony ręce jak do modlitwy i trzymając je na wysokości głowy, stała zwrócona do profesora, który mówił dalej cichszym głosem: „Bracia moi, widzieliście w pośród Was tego objawiciela; przyrzekacie mi, że za nim pójdziecie?” – „Tak, tak, pójdziemy, choćby na ukrzyżowanie”. „Moje posłannictwo jest dopełnione”, dodał profesor,

Towarzystwa Naukowej Pomocy zakupywano książki i inne bieżące publikacje emigracyjne – pieczę nad tymi zbiorami powierzono w 1834 r. Wrotnowskiemu. W jego mieszkaniu przy rue de l'Université mieściła się Biblioteka Polska, otwarta we wtorki, środy, czwartki i soboty w godz. od 10 do 16. Jański zachodził często do zarządzającego biblioteką Wrotnowskiego, korzystając z jej zasobów.

który za każdym razem, kiedy Towiańszczycy przysięgali, trzymał rękę wyciągniętą poziomo. Przy wyjściu dwóch uczniów ucałowało rękę Mickiewicza. Polacy i cudzoziemcy obecni, jakby ze snu przebudzeni, zaczęli wychodzić, oburzeni jedni, ciężko zasmuceni drudzy, śmiejąc się niektórzy. „Takie jest rozwiązanie aktu pierwszego tej żałobnej, a prawdziwie nieboskiej krotchwili, – woła pod świeżem wrażeniem w owym czasie X. Kajsiewicz – Bóg i Chrystus Jego zbluźniony; nowa, pierwsza za Polską, a nadzwyczaj zuchwała i bezbożna herezya ogłoszona; imię polskie i pierwsza literacka chwała, którą już i cudzoziemcy nauczyli się byli poważać, w pośmiech i poniewierkę oddane. Katedra słowiańska, jeden ze środków opatrznych, w ręce polskie dany, rozpustnie na złe użyta. Dopókiż tego, o Panie! „Zmiłuj się nad nami!”

Katolicy czuli, że już dłużej milczeć im się nie godzi.

Mickiewicz nie miał szerszych, bardziej sobie oddanych, a do których równie był przywiązany, przyjaciół, jak Witwickiego, Zaleskich, Domejkę i Kajsiewicza. Próżne były ich przedstawienia, prośby i łzy. Domejko, choć zdaleka, z Ameryki „na miły Bóg – zaklinał Mickiewicza, – nie odstępujcie na krok od nauki Kościoła, choćbyście o trzy kroki od siebie zbawienie Polski widzieli. Trzymajmy się oburącz władzy kościelnej i bądźmy przede wszystkim jej posłuszni; wszak posłuszeństwa, nie ofiary Bóg wymaga i na nic się nie przyda gotowość wasza do ofiary, jeżeli posłusznymi nie będziecie”. – A kiedy te zaklęcia nic nie pomogły, Domejko posyła swe wyznanie wiary X. Kajsiewiczowi „jako pasterzowi tułacznej gromady naszej i abys na przypadek śmierci mojej wiedział, że nigdy na chwilę nie przestałem być katolikiem, wiernym i podległym Kościołowi i jego władzy. Dobrze czynisz, że przeciwko nowatorom wojujesz, Bóg ci za to nagrodi, a Polska wiecznie wdzięczną ci będzie”. – Tak tedy musieli najszczersi przyjaciele Mickiewicza stanąć przeciwko niemu. Nie było boleśniejszego ciosu tak dla jednej, jak i dla drugiej strony. Jeśli Mickiewicz, żegnając się z Kajsiewiczem zapłakał był przeczuwając, „że nie mieli się ujrzeć już z weselem” to się nie omylił. Mickiewicz wiedział jak go ci kochali, co teraz wystąpili z nim do walki. „Wiedział Adam, pisze X. Kajsiewicz, o naszym dla niego usposobieniu. Kiedyśmy go ostatni raz widzieli, powiedział: „Wiem, że mnie kochacie”. A mnie osobiście tyle razy powtórzył, iż „cobymkolwiek przeciw ku niemu począł, nigdy o mojej dobrej wierze nie wąpi”. Wszakże Kajsiewicz pisał kiedyś do Mickiewicza: „Tyś mi drugim ojcem”.

Do walki otwartej pierwszy wystąpił Stefan Witwicki wydawszy broszurę o Towiańszczyźnie, w której głośno oskarża Towiańskiego o odstępstwo od Kościoła. „Ja już – pisze w liście – smutek mój i żal z tej wojny z Adamem ofiarowałem Panu Bogu. Napisałem do Adama uprzedzając go”. Zbolały, złamany udał się potem do Rzymu i tam umarł, przed śmiercią zostawszy Zmartwychwstańcem. – Główny ciężar walki spadł naturalnie na tych, co piastowali urząd kapłański na X. Kajsiewicza i X. Semenenkę. Pierwszy na kazalnicy, drugi pismem zwalczał błędy Towiańskiego. Ponieważ Arcybiskup Paryski nie bardzo chciał się mieszać w tę sprawę, mniej go bowiem Polacy obchodzili, a miał swoich kłopotów dosyć, zresztą nie bardzo rozumiał o co chodzi, bo się rzecz rozgrywała wśród Polaków i po polsku; Towiańszczycy znowu korzystali z tego, występując wszędzie jako katolicy i tym sposobem zwodząc łatwowiernych; więc X. Semenenko wydał książkę po francuzku o błędach Towiańskiego, zbijając je dogmatycznie i podając dosłowny przekład *Biesiady*. Za tę pracę Papież mianował go członkiem kongregacji Indexu.

Zalescy znękani i niepocieszeni szukali pociechy u Grobu Pańskiego i wyjechali do Jerozolimy. Jakżeż rzewnie opisują, jak na tych świętych miejscach rozpyłyła się dusza ich we łzach, a z piersi brzmiały wciąż modlitwy o miłosierdzie dla wszystkich. „Wszystkom złożył u stóp Jezusa – pisze Zaleski – i w lament wołałem to do Matki Królowej, to do Syna Zbawiciela, to u grobów św. Józefa, Anny i Joachima o ratunek i miłosierdzie” – a kiedy razu jednego ujrzał nad ołtarzem obraz Zbawiciela, niosącego zgubioną owcę na plecach, „wizerunek zgubionej owcy, powiada, zastosowałem do siebie, do nas lotem błyskawicy;

strumieniem polały mi się łzy z oczu i padłem jak długi na ziemię; drganie wnętrzości zatłumiało mi dech. Nie modliłem się, bo się słowo przez usta wycisnąć ze łkaniem nie mogło i tylko w głębi mnie powtarzało się najboleśniej: „Ach, któż nas, Panie, policzy! kto zbierze do trzody! Miłosierdzia, Panie! miłosierdzia!” – Taki jęk wyrywał się z piersi dawnych przyjaciół, więcej niż przyjaciół, bo braci Mickiewicza. Musieli oni patrzeć, jak wszystkie najdroższe węzły braterskie rwały się z ukazaniem się Towiańskiego. Trzódka ich wtedy tak mała była, i z tej maluczkiej wilk piekielny porwał co najlepsze! Ale co boleśniejsze, widzieli oni jak się burzyło dzieło tak pięknie rozpoczęte przez Mickiewicza, dzieło odrodzenia religijnego w Polsce.

III.

Mickiewicz w Rzymie.

Z końcem 1845 r. Mickiewicz okazywał pewne pragnienie zbliżenia się do Kościoła. „Gdybym kiedykolwiek dostrzegł – powiadał X. Duńskiemu, – że Towiański sprzeciwia się prawdom wiary w Kościele złożonym, czyż sądzisz, że nie miałbym dość mocy i pokory stawienia się przeciw i odwołania publicznego? Niczego innego nie szukam i resztę dni moich poświęcam tryumfowi Chrystusa Pana i Jego Kościołowi”. Pod wpływem tak pocieszającej wiadomości udał się X. Kajsiewicz do Papieża. „Ojcie święty – powiedział – w emigracji mamy człowieka najgenialniejszego może, jakiegośmy mieli, tak, że mu rząd francuzki ofiarował był sam katedrę w kollegium Francuskim. Nazywa się Adam Mickiewicz. Lat wiele żył w praktyce religii katolickiej i budował wielu, a mnie w szczególności. Jak mi wyznał, Bóg go powoływał do stanu duchownego, on natomiast się ożenił. Wskutek tego, czy nie, żona po każdym połogu dostawała pomieszania zmysłów, co go trapiło i wkońcu do rozpacz doprowadziło. Otóż przybył z Polski, dotychczas tajemniczy człowiek, rodzaj illuminata, który, jak mówi Mickiewicz, jak inni potwierdzają, żonę jego od razu, bez naturalnych środków uleczył. Wskutek tego uwierzył w niego, jako rodzaj Messyasa lub proroka. Naukę tę swoją nową z katedry i pismem ogłosił, nie bez zgorszenia wielu. Zwalczyliśmy tę sektę przez lat kilka. Z łaski Boga nie potrafiła się rozwinąć; dziś się chwieje i dzieli, a Mickiewicz pokazuje chęć pojednania się z Kościołem. Chodzi teraz, Ojcie Święty, jakiego aktu po nim wymagać na przypadek decyzji jego i na jakim można poprzestać?” – „Zgorszenie było publiczne – odpowiedział Papież – odwołanie powinno być publiczne”. – „W jakiej formie?” – „Mniejsza w jakiej, aby tylko było publiczne”.

Zalescy tedy mieli się rozmówić z Mickiewiczem; ale oni wzywali X. Kajsiewicza do Paryża mówiąc, że on jeden tylko potrafi wpłynąć ostatecznie na poetę. X. Kajsiewicz wtenczas właśnie był w Rzymie spowiednikiem jednej bardzo świątobliwej zakonnicy: Siostry Maryi Agnieszki Steiner²¹, której obecnie panujący Papież, będąc biskupem w Perugii, używał do reformowania Klarysek w swej dyecezyi, a której dziś już proces beatyfikacyjny ma być wprowadzony. X. Kajsiewicz tedy kazał się jej modlić za

²¹ MARIA AGNIESZKA STEINER – wiemy o niej tyle, co napisał ojciec Smolikowski w swojej *Historii Zgromadzenia*: „W połowie sierpnia 1847 roku przyjechała do Rzymu Agnieszka Steiner, przełożona nowo zreformowanych Kaltrysek. Miała ona trudności ze swoim Biskupem, odwołała się tedy do Papieża. X. Kajsiewicz był jej spowiednikiem w czasie jej pobytu w Rzymie, a po jej wyjeździe, który nastąpił 5 października tegoż roku pomagał jej w prowadzeniu sprawy jaką miała już nie tylko z Biskupem z Nocera ale i z Biskupem z Perugii. (...) Była to osoba świątobliwa. Obecnie sprawa jej kanonizacji jest już wprawioną. (...) Otóż Agnieszka Steiner nie mały wpływ miała na X. Kajsiewicza. Pocieszała go i przepowiadała mu lepsze dni dla Zgromadzenia”. Cyt. za: P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 1, zeszyt 7, s. 1-3 (maszynopis wykonany z rękopisu).

Mickiewicza. Odpowiedziała mu: „Na teraz niema po co jechać do niego (choć jej nic nie był wspomniał o zamiarze wyjazdu); bo chwila łask dla niego w tej chwili przeszła jednak nie rozpaczam jeszcze o tej duszy” i obiecała się zań modlić. W rzeczy samej pokazało się, że nie było po co jechać. „Z Adamem, donosił zaraz potem Bohdan Zaleski, jeschczem się należycie nie rozmówił; umiarkowańszy nieco, ale jednak Towiańszczyk”.

Aliści – snąc modlitwy Siostry Steiner skutek odniosły – pod koniec 1847 roku Mickiewicz oświadczył się z chęcią udania się samemu do Rzymu. Mówił o tem zaraz X. Kajsiewicz Piusowi IX, który rzekł: „Niech przyjeżdża – wysłucham go”. Zaraz tedy postarano się dlań o fundusze na drogę i rzeczywiście 1848 r. przyjechał Mickiewicz do Rzymu. X. Kajsiewicza już tam nie było; nie mogąc się doczekać poety, musiał ruszyć do Paryża.

Mickiewicz przybywszy do Rzymu, zamieszkał koło Zmartwychwstańców i zaraz poszedł do nich. Byli tam wtedy X. Hubę i X. Jełowicki. Skoro ujrzał X. Jełowickiego, którego był przed laty, uraziwszy się o Towiańskiego, wyrzucił ze swego mieszkania, rzucił mu się teraz na szyję wołając: „Ojczy Aleksandrze! zawiniłem przeciwko tobie, przebac dla miłości Boga!” Uściskali się serdecznie i popłakali. Wystarano się zaraz Mickiewiczowi o posłuchanie u Papieża. Co się na niem stało, nie wiadomo. Musiało zajść coś bardzo smutnego. Mickiewicz widocznie nie rachował się ze słowami. Wrócił z posłuchania bardzo zafasowany, niemal złamany, a Pius IX, kiedy mu o nim wspomniano, rzekł smutnie: „Biedny człowiek”. Matka Makryna Mieczysławska²² poradziła Mickiewiczowi rzecz naprawić, poprosić znowu o posłuchanie, ale wprzód wypowiadać się z całego życia. Mickiewicz poszedł za jej radą, a nawet X. Jełowickiego obrał sobie za spowiednika. Wypowiadał się i bardzo pobożnie przyjął Komunię św. obiecując naukę Towiańskiego poddać pod sąd Kościoła i przyjąć to, co Kościół zawyrokuje.

Polacy, przebywający wtedy w Rzymie, a z nimi i Mickiewicz, chcieli uformować legion polski przy Papieżu, z myślą, że przyjdzie chwila walczenia o Polskę, bo się w całej Europie wtedy budziły ludy i wszędzie wybuchały rewolucje. Wyprawili tedy X. Hubego i X. Jełowickiego do Papieża, aby o to prosili. Pius IX, który podzielał nadzieje Polaków, całym sercem, jak zawsze, był nam oddany. Ojciec Św. przystał na wszystko, a nawet powiedział: „Przyprowadźcie mi naprzód starszyznę, a potem i wszystkich, gdy gotowi będą” – i już zaraz nazajutrz, 24 Marca 1848 r. przysłał rozkaz stawienia przed nim starszyzny na dzień następny. Starszyznę tą miała być deputacya złożona z Mickiewicza, Orpiszewskiego²³,

²² MIECZYŚLAWSKA IRENA JULIA MAKRYNA (zm. 1869), przełożona bazylianek w Rzymie. O jej pochodzeniu i życiu do r. 1845 mamy sprzeczne informacje. Wg wersji samej M., ur. 6 I 1784 w Stokliszkach w woj. trockim, w rodzinie szlacheckiej. W r. 1808 miała wstąpić do zakonu bazylianek w Białej, później przenieść się do klasztoru w Mińsku i zostać tam przełożoną (1823). Za odmowę wyrzeczenia się Unii przeszła rzekomo z bazyliankami mińskimi w l. 1837-45 (w Mińsku, Połocku, Witebsku i Miadziole koło Wilna) okrutne prześladowania ze strony bpa J. Siemaszki i jego podwładnych, które zmusiły ją i 3 siostry do ucieczki z Rosji. Właśnie opis tych prześladowań, złożony później przez M., wywołał sensację w Europie, a jej samej przyniósł rozgłos. Po przybyciu M. do Paryża (10.09.1845) zmartwychwstańcy (A. Jełowicki) i obóz Czartoryskiego rozgłosili o jej ucieczce z Rosji. Relacje M. pojawiły się w prasie (staraniem Hotelu Lambert). Z całej Europy posypały się protesty przeciw prześladowaniom religijnym i narodowym w Rosji. Kult M. szerzył się tym łatwiej, że wielu Rosjan uważało jej opowiadanie za wiarygodne. Zmarła w Rzymie 11.02.1869 i została pochowana w klasztorze. Przed jego zburzeniem w r. 1873 prochy M. przeniesiono do grobowca na Campo Verano, stamtąd zaś, po likwidacji cmentarza, w miejsce nieznanne. Bazylianki umieszczono w Castel Gandolfo, gdzie do dziś przechowywane są z pietyzmem dokumenty i pamiątki po M.. M. intrygowała duchownych, polityków, historyków i literatów. Nigdy do końca nie zdemaskowana, już za życia uważana była bądź za oszustkę, bądź za świętą. Pius IX i zmartwychwstańcy uważali ją za zupełnie normalną umysłowo. Wiele wskazuje na to, że M. rzeczywiście na skutek choroby (urazu głowy?) sama wierzyła w to, co mówiła. Do literatury weszła dzięki utworom Słowackiego („Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską”, 1846). Zob. też J. Urban, *Makryna Mieczysławska w świetle prawdy*, Kraków 1923.

²³ ORPISZEWSKI, zapewne LUDWIK (1810-1875). Od 1828 r. był studentem na wydziale prawa i administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Belwederczyk, członek Towarzystwa Patriotycznego. Przebywał na emigracji

Postępskiego²⁴, Łubieńskiego i Edwarda Jełowickiego²⁵. Mickiewicz miał być mówcą owej deputacyi.

W sam dzień Zwiastowania Najśw. Panny, gdy się już zbliżała godzina posłuchania, Mickiewicz uścił się z danego przyrzeczenia i na usilne nalegania X. Jełowickiego złożył na jego ręce, pod sąd Kościoła, dwa ostatnie tomy kursów swoich, mianych w kollegium Francuskiem w Paryżu i papiery Towiańskiego. Poczem, w jakimś rozgorączkowaniu, ukląkł przed X. Hubem, prosząc go o błogosławieństwo na to posłuchanie, a zarazem zaklinając wszystkich obecnych Zmartwychwstańców, ażeby duchy swoje zjednoczyli z jego duchem w tem, co on ma Ojcu św. powiedzieć. To zaklinanie Mickiewicza bardzo zasmuciło Zmartwychwstańców, bo było wyraźną praktyką błędnej teoryi Towiańskiego o piętrzeniu się i kolumnie duchów. Więc X. Hube, odpowiadając mu, tłumaczył, że nie z duchami ludzkiemi, ale z duchem Chrystusa Pana łączyć się nam trzeba. Ta odprawa rozjątrzyła Mickiewicza, a ten stan jego bardzo obecnych zaniepokoił. Ale czas naglił, trzeba było się spieszyć. Przed godziną siódmą wieczorem była już cała deputacya u drzwi Ojca św. Mickiewicz, chodząc sam po przedpokoju z głową w górę podniesioną, a z rozognioną twarzą, gotował się na przemówienie do Ojca św. Papież przyzwał naprzód X. Hubego i X. Jełowickiego, aby mu oznajmili, kogo wprowadzają. Na wiadomość, że Mickiewicz ma przemówić do niego, smutnie się uśmiechnął Papież, mówiąc: „Już go słyszałem, biedny człowiek!” Wtedy X. Jełowicki powiedział Ojcu Św., że w Mickiewiczu zaszła niemała już zmiana, że się spowiadał i dziś właśnie złożył książki swoje i naukę Towiańskiego, oddając je pod sąd Kościoła, z publicznem przyrzeczeniem, że gdyby je Kościół potępił i on je potępi. „Oby dotrzymał!” – odpowiedział Papież – i dodał: „niech wnijdą”. Zadzwonil – drzwi się otworzyły. Szedł naprzód Mickiewicz, ale w takim nastroju ducha, w jakim go nigdy nie widziano. I począł rzecz swoją tonem tak fałszywym, że wszyscy struchleli. Głos jego wrzaskliwy, coraz się wyżej podnosił. Pius IX kilka razy powiedział Mickiewiczowi po włosku i po francuzku: „Ale mów ciszej, synu”. – On zaś wykladał Ojcu św. że przyszła nowa epoka ducha. Upominał go, aby w niej spełnił obowiązek swój. Wspominał i o Polsce – a w końcu chwyciwszy Papieża za rękę, wstrząsnął nią gwałtownie i zawrzasał: „Wiedz, że Duch Boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu!”

Wtedy Ojciec św. z niezrównaną powagą i słodyczą rzekł do Mickiewicza: „Nie zapominaj, miły mój synu, do kogo mówisz.”

Umilkł Mickiewicz i cofnął się nieco. Po nim przemawiali inni członkowie deputacyi, z widocznem zakłopotaniem, a z chęcią wyraźną zatarcia złego wrażenia, sprawionego mową Mickiewicza. Ojciec Św., litując się smutnego położenia deputacyi, sam wkońcu przemówił o Polsce: że inną była dawniej, gdy była pełna czystej wiary, a Kościołowi posłuszną; że teraz pokutuje za swe ciężkie grzechy, z których wyliczył trzy główne: rozwody, ucisk ludu

w Niemczech, Francji, od początku 1832 r. w Paryżu. Odnowił zawiązane jeszcze w Warszawie i Dreźnie kontakty z Adamem Mickiewiczem, Maurycym Mochnackim i in. Poznał Ch. Montalembert i innych przedstawicieli ruchu katolickiego we Francji. Przyjaźnił się z B. Jańskim i H. Kajsiewiczem. Zwolennik polityki księcia Adama Czartoryskiego. Jako agent dyplomatyczny Hotelu Lambert przebywał w Rzymie przy kurii watykańskiej w latach 1844-49, starając się neutralizować wpływy dyplomacji austriackiej i rosyjskiej. Ojciec Władysława (1856-1942), przyszłego zmartwychwstańca i rektora misji polskiej w Paryżu.

²⁴ POSTĘPSKI, zapewne IGNACY ROMAN POSTEMPSKI (1808-1878) – malarz, działacz emigracyjny. Pochodził z Podola. Początkowo studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim, potem przerzucił się na Szkołę Sztuk Pięknych. Uczestniczył w powstaniu listopadowym. Na emigracji we Francji zapisał się do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Cieszył się opinią zacnego człowieka. W 1842 r. przeniósł się do Rzymu. W twórczości malarskiej uprawianej w duchu szkoły romantycznej prezentował tematykę narodową, martyrologiczną i religijną. Był cenionym konserwatystą i portrecistą.

²⁵ JEŁOWICKI EDWARD (1803-1848), brat Aleksandra. Marszałek szlachty podolskiej, uczestnik powstania 1831 r. w stopniu pułkownika. Po upadku powstania internowany przez Austriaków i więziony w Spielbergu. Zwolniony, udał się do Francji. W latach 1831-47 służył w Legii Cudzoziemskiej w Algierze. Uczestniczył w rewolucji 1848 r. w Wiedniu. Po jej upadku został schwyty i rozstrzelany.

i ciemnienie Unitów; że jednak spodziewa się dla Polski miłosierdzia Bożego, jeżeli szczerze wróci do czystej wiary, do czystych obyczajów i do synowskiego posłuszeństwa Kościołowi. I dodał: „Takiej tylko Polsce i takim tylko Polakom błogosławię!” Wtedy Mickiewicz wykrzyknął: „Na taką Polskę i na taką wierność przysięgamy wszyscy!” a kiedy ukląkł, ujął za nogę Papieża tak silnie, że Ojciec Św. musiał się aż o stół oprzeć. Audyencya się skończyła; starszyzna w milczeniu odeszła: zostali X. Hubę i X. Jełowicki, a gdy Papież już był usiadł przy stoliku swoim do swojej się pracy zabierając, oni cichutko u nóg jego klękli. Spojrzał na nich z uśmiechem, którym ośmielony X. Jełowicki rzekł: „Ojcze Św. przebac! Zapomnij to chwilowe uniesienie poety naszego. Wszak potem on pierwszy na wierność Kościołowi wykrzyknął: „Przysięgam!” „Oby tylko dotrzymał tej przysięgi swojej” odpowiedział Papież, i chętnie przebaczył.

„Ale Ojcze Św., obietnice twoje, dane nam pozawczoraj – zapytał X. Jełowicki – czy trwają?”

„Pewno, że trwają” odpowiedział Papież.

„Czy pobłogosławisz naszą chorągiew i żołnierzy naszych?”

„Pobłogosławię”.

„Ojcze Św.! pozwól, że jeszcze zapytam: czy się ozwiesz do wszystkich narodów za narodem polskim?”

„Gdy czas przyjdzie, wszystko com przyrzekł, uczynię”.

Tak pocieszeni, powrócili z lepszą wieścią do Polaków, czekających na nich u Edwarda Jełowickiego. Wszyscy się nią uradowali, i sam też Mickiewicz. I zaraz się poczęły rozprawy nad obiosem wodza. Ale posiedzenie odroczone na dzień 27 marca, dla sproszenia wszystkich Polaków obecnych w Rzymie. Jakoż dnia tego zebrali się liczniej, około 40, X. Jełowickiego obrano marszałkiem sejmiku. Mickiewicz zaraz wniósł rzecz o wyborze wodza, tłumacząc, że na te nowe czasy potrzeba wodza, wyobrażającego ideę nową i że przeto podobnym wodzem nie może być nikt z dawnych, np. Zamoyski. Co usłyszawszy Cyprian Norwid²⁶, odezwał się, mówiąc, że do tego legionu, któryby chciał zerwać z przeszłością narodową, on żadną miarą należeć nie może. Mickiewicz na to nie zważając, dalej rzecz swoją prowadził. A gdy ze słów jego coraz jaśniej występowała na wierzch Towiańszczyzna, Edward Łubieński²⁷, zabrawszy głos, powiedział: „Mości panowie, pamiętajcie, że Polska herezyą się brzydzi!” Na te słowa Mickiewicz powstał na jezuitym

²⁶ NORWID CYPRIAN (1821-1883) – polski poeta, dramatopisarz, prozaik, artysta plastyk. 1831-1837 uczył się w warszawskim gimnazjum, którego nie ukończył, następnie w szkole malarskiej. W 1842 roku wyjechał z Warszawy i udał się do Włoch, gdzie rozpoczął studia rzeźbiarskie. W 1846 roku aresztowany w Berlinie i oskarżony o współdziałanie w wydarzeniach rewolucyjnych na ziemiach polskich, nabawił się w więzieniu częściowej głuchoty. W 1848 roku przebywał w Rzymie, w następnym roku w Paryżu. Brał czynny udział w życiu emigracji, związany ze stronnictwem księcia A. J. Czartoryskiego. Kłopoty osobiste, m.in. niespełniona miłość do M. Kalergis oraz problemy finansowe spowodowały wyjazd do Ameryki w 1852 roku, gdzie również mu się nie powiodło. W 1854 roku powrócił przez Londyn do Paryża. W okresie powstania styczniowego próbował włączyć się w bieg wydarzeń, m.in. przy pomocy politycznych memoriałów. Jako artysta plastyk zdobył uznanie wśród Francuzów. Żył w coraz większym osamotnieniu, uważany za dziwaka. W 1877 roku z powodu biedy zamieszkał (dzięki staraniom zmartwychwstańców) w opiekuńczym Zakładzie św. Kazimierza na przedmieściu Paryża, gdzie zmarł.

²⁷ ŁUBIEŃSKI EDWARD (1819-1867) – pisarz, działacz katolicki konserwatywny. Kształcił się początkowo w domu, potem przez dwa i roku na uniwersytecie petersburskim. W roku 1839 przez pół studiował prawo w Berlinie, a potem w Rzymie. W roku 1842 wrócił do Berlina, gdzie ukończył studia. Założył tu Towarzystwo Katolickie (1843) dla zwalczania zasad heglizmu. W roku 1844 poślubił Zofię z Giżyckich i osiadł w Poznaniu, uzyskawszy obywatelstwo pruskie. W latach 1846-1848 studiował w Rzymie w Kolegium Rzymskim. Pod koniec życia przeniósł się do Wiednia, gdzie chciał się poświęcić studiom teologicznym. Nie udało mu się zrealizować największego pragnienia, utworzenia na ziemiach polskich dziennika katolickiego. Zmarł przedwcześnie w Rzymie, gdzie został pochowany u boku żony.

i na całą rodzinę Łubieńskiego²⁸. Gdy się cokolwiek uciszyło, brat Cypryana Norwida, w imieniu Towiańszczyków, zaniósł żal do Mickiewicza, iż, oddawszy pod sąd Kościoła naukę Towiańskiego, odstąpił ich mistrza. Na to odpowiedział Mickiewicz, że przez to bynajmniej mistrza nie odstąpił i nauki jego się nie wyrzekł. A wychwyciwszy z zanagera swego książeczkę, zawołał: „Patrz, oto słowa mistrza, które zawsze na sercu mem noszę!”. I począł czytać z tej książeczki jakieś proroctwo Towiańskiego, i dowodzić, że już spełniać się poczęło. Wtedy Orpiszewski z rzewnem pożałowaniem wymówił Mickiewiczowi jego nieszczerłość w stosunku z Kościołem. – Wszczęła się wrzawa niewypowiedziana, wpośród której najdonośniejsze, choć nie liczne głosy wołały: „Niech nas prowadzi Mickiewicz!” X. Jełowicki zamknął posiedzenie, a Mickiewicz porwał za sobą zwolenników swoich i z hałasem wyszedł.

Na trzecim posiedzeniu X. Jełowicki i X. Hubę chcieli się już wycofać z całej tej roboty. Przeczuwali oni z samego początku, że te sejmiki i narady źle się skończą, a że ich gwałtem wciągano, pytali się Piusa IX czy mają do tych narad należeć? Papież powiedział: „Należcie, starajcie się miarkować umysły”. Teraz już niepodobna było miarkować. Przyszło do bardzo ostrych wymówek, robionych im przez Mickiewicza, zarzucającego im jezuityzm. Orpiszewski powiedział wtedy do niego: „Adamie, mówiłeś, że człowiek szczery. Otóż, powiem ci, że ułożone przez ciebie punkta, jakby podstawy dla legionu, są tylko pokrywką nauk Towiańskiego. Ostatecznym celem całej tej roboty nic innego nie jest, jak nauka Towiańskiego”. Nazajutrz, gdy Orpiszewski był u Mickiewicza, ten przyjął go bardzo zimno. Skłonił się i powiedział: „Po tem, co zaszło, bliższe stosunki byłyby między nami hypokryzą”.

Mickiewicz wkrótce potem z Rzymu wyjechał z dwunastu młodymi, po większej części artystami, a przechodząc szumnie przez Florencję do Medyolanu, szumnie też głosił, że idzie ze szczególnem błogosławieństwem Piusa IX na wyprawę słowiańsko-polską. Pisały o tem wszystkie gazety włoskie; kiedy właśnie X. Jełowicki był na posłuchaniu u Ojca Św., Pius IX ostro mu wymawiał ów postępek Mickiewicza, mówiąc: „Jeżeli z takim fałszem wyszedł, gdzież zajdzie!” X. Jełowicki bronił dobrej wiary poety, ile mógł, powiadając, że uważał zapewne w sumieniu swoim, że prawą postępuje drogą; że jeżeli w duchu Towiańszczyzny wciąż działa, to dlatego, jak sam to publicznie powiedział, iż mu się zdaje, że wolno mu jest naukę Towiańskiego szerzyć, dopóki tej nauki Kościół nie potępi. A jeżeli głosi, że błogosławieństwo Papieża dla swej wyprawy i swej chorągwi otrzymał, to dlatego, iż był z garstką swoich i ze swą chorągwią w bazylice Św. Piotra, gdy Pius IX głową św. Andrzeja błogosławił wszystkim tam obecnych. „O jakież to głowy, te polskie głowy!” zawołał Papież i przycisnął swą ręką głowę X. Jełowickiego, a ten wykrzyknął: „Ojcie Św.! głowy jak głowy, ale co serca polskie to żadne Cię tak nie kochają!” Papież uśmiechnął się i tąż prawą ręką, którą ciężko na głowie X. Jełowickiego trzymał, uderzył go zlekka po twarzy, z ojcowską pieśczęcią, a potem powiedział: „Napisz do waszego poety, że już oba błędne dzieła jego potępiłem. Jutro wam przyszlę drukowany dekret *del Santo Officio*, który mu poszlij, aby już więcej nie bruździł”.

Po tych wypadkach zaczęło się uwydatniać wśród Towiańszczyków pewne oburzenie na Mickiewicza. Towiański naganiał jego czynności w Rzymie i Medyolanie i powiadał, że „był przeciwny jego wyjazdowi z Paryża, bo wiedział, że w usposobieniu, w jakim zostawał, ani przedstawić sprawy, ani jej prowadzić nie potrafi”. Mickiewicza wszyscy Towiańszczycy odstąpili. Zarzucali mu, że on „chciał naukę mistrza ubrać w języku poetyckim, stąd na rachunek Towiańskiego prawil brednie”. Wypierali się go teraz. „Adam – pisali – od lat kilku chodzi samowolnie bez żadnej spółki braterskiej z Towiańskim i z innymi braćmi”. Taka niewdzięczność musiała boleśnie dotknąć Mickiewicza. Gdyby nie Mickiewicz, niktby za

²⁸ RODZINA ŁUBIEŃSKICH: Tomasz Łubieński (1784-1870) – generał, polityk, finansista. Brał udział w powstaniu listopadowym, mimo że był mu przeciwny; zob. przypis 27.

Towiańskim nie był poszedł. Dla Towiańszczyzny Mickiewicz odepchnął od siebie najlepszych swoich przyjaciół i na każdym kroku się kompromitował. To też zrażony tą niewdzięcznością, zaczął chłódzić dla Towiańszczyzny. Ale już ani swojej twórczości, ani dawnego stanowiska wśród katolików nie odzyskał, choć r. 1853 mógł X. Terlecki zapewnić Piusa IX, że „Mickiewicz jest teraz oddanym i posłusznym Synem Waszej Świątobliwości”. – Tyle dobrego, co był zdziałał dawniej, a mianowicie: przyłożenie się do odrodzenia religijnego wśród Polaków i do powstania nowego Zakonu, zapewne przez P. Boga policzonem mu zostało i przeważało to, co czynił raczej w pewnym zapomnieniu się, niż w złej woli.

Ze Zmartwychwstańcami Mickiewicz nigdy nie zerwał. Wiedział on, że go kochali, rozumiał, że jeżeli występowali przeciwko niemu, robili, by ratować wiarę, Polskę i jego samego. Mamy list jego pisany 1851 r. do X. Semenki. Przysyła mu w nim życzenia w dzień jego Imienin i serdecznie i po przyjacielsku doń się odzywa, jak dawniej, a poufale tytułuje.

Nota o autorze

Paweł Smolikowski urodził się w Twerze (Rosja) 4 lutego 1849 roku. Wychowywany był surowo. Uczył się w domu, gdzie gruntownie poznał języki: rosyjski, niemiecki, francuski i angielski. Kiedy Smolikowscy przeprowadzili się do Warszawy, skończył gimnazjum i wstąpił do Seminarium Duchownego w tym mieście. W 1867 roku udaje się na dalsze studia do Rzymu. Tam wstąpił do Zmartwychwstańców. 5 marca 1873 roku złożył śluby wieczyste. 15 kwietnia 1873 roku, w Papieskim Kolegium Greckim, został wyświęcony na kapłana obrządku wschodniego. W rok później został wysłany do pracy misyjnej w Bułgarii. Będąc wychowawcą w gimnazjum w Adrianopolu, w duchu zaufania starał się uczyć dzieci odpowiedzialności, a także zamiłowania do liturgii i nabożeństw paraliturgicznych, których nie było w Cerkwi Prawosławnej. Przeprowadzony ojciec Paweł zmienił miejsce pobytu na Lwów, dokąd udał się w 1882 roku. Tam pracował jako wychowawca w Internacie Ruskim. W tymże internacie zakładał wiele bractw i stowarzyszeń oraz uczył gimnazjalistów samorządności. W 1895 roku wziął udział w Kapitulie Generalnej i został wybrany przełożonym generalnym. Jego generalat przypadł na trudne dla Zgromadzenia czasy, związane zwłaszcza z nowymi konstytucjami z 1902 roku. Urzędowanie oficjalnie zakończył w 1905 roku. Owocnie też pracował w Kolegium Polskim w Rzymie. Pod koniec życia został mistrzem nowicjatu w Krakowie. Zmarł nagle 11 września 1926 roku w domu nowicjackim w Krakowie. Opinie o świętości ojca Pawła spisywano od chwili jego śmierci. Oficjalnie, jego proces beatyfikacyjny otwarto w Krakowie w 1966 roku, a zakończono na szczeblu diecezjalnym trzy lata później. Obecnie sprawa ojca Smolikowskiego czeka w Rzymie na dyskusję w kwestii heroicznego cnót. Zob. J. Mrówczyński, *Śługa Boży ksiądz Paweł Smolikowski (życie i dzieło)*, Kraków 2000.